PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 100 (693) ŚRODA DNIA 16 GRUDNIA 1931 ROKU ROK XI

Warta drużynowym mistrzem w boksie

Walny zjazd związku tennisowego. Rozmowa ze Zdzisławem Motyką. Reformujemy mistrzostwa ligowe

Hokeiści kanadyjscy gromią Anglję 4:0 i Niemcy 8:0

Ostateczne wyniki X-go konkursu



TRENING PRZEDOLIMPIJSKI NARCIARZY
Od lewej: Serafin, Motyka, Skupień, trener Klyppen, bracia Marusarze, formą swą i wynikami pragną dowieść P.K.Ol., że godnie będą bronili barw Polsk na Olimpjadzie w Lake Placid.



MOMENT Z MECZU MIĘDZYPAŃSTWOWEGO W BRUKSELI BELGJA — SZWAJCARJA 2:1

BERLIN. 13.12. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Kim są Kanadyjczycy z Ottawy przekonał się Berlin w sobotę. Po dwudziestogodzinnej podróży z Londynu, gdzie pokonali najsilniejszy zespół angielski 4:0, wprost z pociągu przybyli oni na lodowisko i bez śladu zmęczenia zmiażdżyli reprezentację Niemiec w stosunku 8:0 (1:0, 3:0, 4:0).

U Kanadyjczyków zdumiewa przedewszystkiem ich szybka i absolutna pewność jazdy. Każdy poszczególny gracz Ottawy jest szybszy od Balla i Jaeneckego conajmniej o 20 proc. Zgranie i technika gości z za Oceanu stały na niedościgłym poziomie.

Kanadyjczycy uzyskują prowadzenie ze strzału Cowleya, w drugiej tercji strzelają gole Cowley, Bates i ponownie Cowley, w ostatniej, trzeciej, Mousette, White, Cowley i White podwyższają wynik do 8. Dla porównania należy przypomnieć, że Manitoba zwyciężyła w berlińskim Sportpalast 7:1, zaś Toronto 6:1.

W przedmeczu L. T. C. — Praha grała ze wzmocnioną reprezentacją Brandenburgji z wynikiem 1:1 (1:0, 0:0, 0:1). (My).

BERLIN. 13.12. — Tel. wł. — Drugi występ Ottawy przyniósł Kanadyjczykom sensacyjnie nikłe zwycięstwo 2:1 (2:1, 0:0, 0:0). BSC grał doskonale, zwłaszcza kombinacyjnie. Najlepszy był bramkarz Lincke. Pierwsza tercja przyniosła pokaz hokeju, jakiego Berlin jeszcze nie widział. Lincke dwoi się i troi, mimo to Shift zdobywa prowadzenie. Za chwilę jednak obrońca Römer przebija się naprzód, podaje Ballowi, który wyrównuje. Mimo zmiennych ataków Cowley zdobywa jednak prowadzenie. W następnych tercjach gra się zaostrzyła, nie przekroczyła jednak dozwolonych granic.

PARYŻ, 13,12, — Tel. wł. — Jedenastka piłkarska stolicy Francji rozgromiła reprezentację Berlina w stosunku 6:1 (3:1). Zwycięstwo jest zasłużone, choć nieco za wysokie. Druga i czwarta bramka strzelone były z off-sidu. Pozatem Niemcy przez 20 min. mieli wyraźną przewagę.

Francuzi górowali przedewszystkiem szybkością; obrońcy niemieccy nie mieli poprostu czasu na reakcję. Najlepszy u zwycięzców był atak, ze strzelcem 4 bramek Laforgem na czele. Jedyną bramkę dla Berlina strzelił Lehman. Pierwszy gol padł już w 15 sek.

PARYŻ, 13.12. — Tel. wł. — Wyścig 100 klm. parami wygrała para le Drogo, van Hevel przed Wambstem — Broccardo i Charlier — Deneef, i Linari — Brescia-

Warszawa - Wiedeń

Z Katowic do Wiednia wyjechała w nocy z soboty na niedzielę o g. 1.40 ekspedycja polskich hokeistów na dwa mecze. Pod dowództwem kapitana związkowego, Sachsa, wyjechali: Stogowski, Mauer, Sokołowski, Sabiński, Ludwiczak, Materski, Godlewski, Nowak, Kowalski, Marchewczyk. Towarzyszą wyprawie dr. Polakiewicz, radca Chrzanowski i Adamowski.

Wiedeńczycy do walki z Polakami, występującymi pod firmą „Warszawa" wystawią następujących graczy: Weiss Dietrichstein, Trauttenberg, Sell, Ertl, Goebl, Demmer. Einhart i Ordogh. Słynny Tatzer nie wystąpi wskutek odniesionej ostatnio kontuzji. W poniedziałek „Warszawa" walczy z „Wiedniem", a we wtorek z drużyną Wiener Eislaufverein którego skład reprezentacyjny brzmi: Weiss, Riess, Trauttenberg, Demmer, Goebl, Kirchberger, Hoscha, Rammer, Reim.

Wiedeńczykom daleko jeszcze do ich szczytowej formy, która zapewniła im w r. ub. zdobycie mistrzostw Europy w Krynicy. To też przypuszczać należy, że Polacy powinni uzyskać wyniki nienajgorsze.



KANADA — REPREZENTACJA EUROPY 5:0
Znakomici mistrzowie krążka hokejowego klub Ottawa z Kanady, rozprawił się w Paryżu gładko z szóstką najlepszych graczy kontynentu, zwyciężając 5:0.

Hokeiści jadą na Olimpjadę

Strona finansowa wyprawy rozwiązana

W wyczekującem i raczej nieprzychylnem stanowisku, jakie zajął P. K. Ol. w sprawie wyjazdu hokeistów do Lake Placid nie małą rolę odegrały i sprawy finansowe. Surowa ocena, z jaką spotkały się wyniki i forma hokeistów, spowodowana była bowiem olbrzymiemi kosztami wyjazdu za ocean.

To też starania Związku szły w dużej mierze w kierunku usunięcia tej przeszkody i wystaranie się o fundusze na własną rękę. Starania te zostały obecnie zdaje się uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Sfinansowania ekspedycji hokejowej do Lake Placid podjęła się... Ameryka. Naszym przedstawicielom dyplomatycznym i kolonji polskiej udało się wejść w porozumienie z Am. K. Ol. i zakontraktować szereg spotkań w N. Yorku, Bostonie, Detroit i t. d., z których dochód pokryje koszty przejazdu za ocean.

Pertraktacje prowadzone początkowo przez Polski K. Ol. zostały w środę przekazane Związkowi Hokejowemu, który wysłał już zgodę na proponowane warunki. W najbliższym czasie przekazane już być mogą pieniądze nietylko na wyjazd, ale i na ostatnie przygotowania w kraju.

Rokowana prowadzone były tylko na drodze telegraficznej, to też brak jest chwilowo szczegółów co do terminów spotkań i przeciwników. W każdym razie wiemy już dziś że 1 lutego mamy grać w Madison Square Garden, że wyjedziemy w połowie stycznia statkiem „Ile de France" lub „Lewiathanem".

Telegramy podkreślały stale ogromne znaczenie propagandowe jakie ma udział Polski w Olimpjadzie. Kolonja polska w Ameryce żąda więc poprostu przyjazdu naszych sportowców. Żąda ona nietylko startu hokeistów lecz i narciarzy, tak, że przypuszczalnie sprawa sfinanscwania startu narciarzy będzie też rozwiązana.

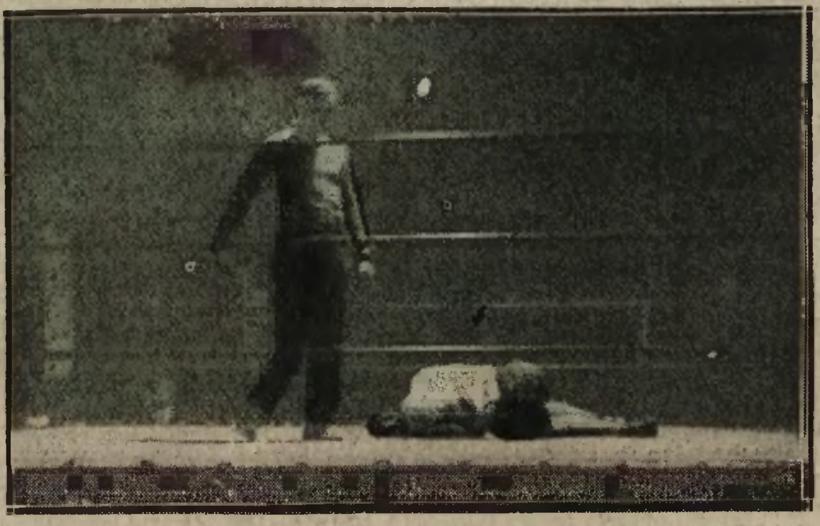
Kolonja polska żąda jednak też udziału w ekspedycji Adamowskiego, Tupalskiego i Kowalskiego. Gracze ci oznajmili jednak oficjalnie, że jechać nie mogą. To też kto wie, czy o ten szkopuł nie rozbiją się obiecujące rokowania.

No, i jeszcze forma naszych hokeistów.

Jeżeli nie nastąpi poprawa, nie pomogą pieniądze. P. K. Ol. odmówi zapewne swego „placet" i piękne projekty spalą na panewce.



ZWYCIĘSKI ZESPÓŁ WARTY
wywalczył w spotkaniu ze śląskim B.K.S. tytuł drużynowego mistrza Polski w boksie. Od lewej: Piłat, Wiśniewski, Glesmann, Arski, Anioła, Sipiński, Polus, Rogalski, trener Stamm.



GLESMANN NA DESKACH
Wieczorek z B.K.S. zmiażdżył w wadze średniej zastępcę Majchrzyckiego — Glesmanna (Warta), którego gong dwukrotnie uratował od porażki przez nokaut.



KOSZYKARZE CZESCY
z Y.M.C.A. praskiej gościli w Krakowie, gdzie zwyciężyli miejscową Y.M.C.A. w siatkówce, a zostali pokonani w koszykówce.

Finałowy mecz bokserski Warta - B. K. S. 10:6

POZNAŃ, 13.12. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Ostatni akt drużynowych mistrzostw Polski rozegrał się w sobotę w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich, które już niejednokrotnie były widownią wielkich zmagań bokserskich.

W finale tej największej stawki krajowej spotkali się znów starzy wypróbowani rywale: B.K.S. i Warta. Zwycięstwo przypadło po raz trzeci mistrzowi Wielkopolski, który aczkolwiek startował w swoim nienajlepszym składzie, nie dał sobie wydrzeć palmy pierwszeństwa. Świadczy to najlepiej, że siła ciężkości naszego boksерstwa mimo znacznego podniesienia się ogólnego poziomu, zawsze tkwi jeszcze w stolicy Wielkopolski.

Warta wystąpiła, jeśli się tak wyrazić można, w odmłodzonym składzie, nietylko bowiem brakło Majchrzyckiego, który po porażce z Chmielewskim na pewien czas zupełnie wycofał się z ringu, ale i Forlańskiego, który jest chory po Wilnie oraz Tomaszewskiego, mającego po Kopenhadze kontuzjowaną rękę.

Zastępcę Majchrzyckiego sprowadzono aż z Modlina, gdzie odbywa służbę wojskową. Tomaszewskiego musiał zastąpić z braku innego zawodnika zupełny nowicjusz. Szanse Warty przed meczem nie przedstawiały się więc zbyt różowo, wobec silnego składu katowiczan wśród których brakło tylko Wrazidły, nie mogącego uzyskać urlopu. Jeśli w tych warunkach Warta zwyciężyła, to zasługuje istotnie na respekt. Tytuł mistrzowski wrócił do niej istotnie zasłużenie i sprawiedliwie.

Badźmy jednakże i dla drugiej strony sprawiedliwi i przyznajmy, że wynik remisowy wisiał na włosku. Decydującą o wyniku była walka przedostatnia: Wiśniewski — Garstecki. Mimo nieulegającej wątpliwości przewagi Ślązaka, sędziowie przyznali zwycięstwo Wiśniewskiemu, krzywdząc Garsteckiego. BKS-owi nie pozostawało nic innego, jak założyć protest po tej walce, co też istotnie uczynił. Pozatem wszystkie rozstrzygnięcia odpowiadały przebiegowi walki.

Przechodząc do całokształtu zawodów, stwierdzić należy, że nie stały one na poziomie godnym finału mistrzostw. Posmak sensacji miało zwycięstwo młodego warciarza Polusa nad wielokrotnym mistrzem Polski Moczko I, któremu jakoś Poznań w tym roku nie służy.

Ze Ślązaków najlepiej zaprezentował się Matuszczyk, walczący czysto, o silnym ciosie, a zwłaszcza niebezpiecznych uppercutach, następnie Wieczorek, jakkolwiek nie miał tym razem pola do popisu, wreszcie Garstecki mądry taktyk, doskonały zwłaszcza w walce na dystans.

W całości Warta górowała w niższych wagach, Katowiczanie w wyższych kategorjach. Warta zademonstrowała błyskotliwą technikę, BKS zaś doskonałe opanowanie ciała, silny i skuteczny cios, typową już zaciętość w walce.

Wyniki: w. musza: Moczko II (B. K. S.) — Rogalski (Warta). Zawodnicy są bardzo ruchliwi, to też walka przez wszystkie cztery starcia była szybka, a sytuacje zmieniały się ustawicznie. Wynik remisowy odpowiada w zupełności przebiegowi. Rogalski miał więcej inicjatywy. Moczko był wytrzymalszy i zademonstrował mordercze podbródkowe.

Wawag kogucia: Moczko I — Polus. Najzaciętsza walka finału. Polus góruje wzrostem i długością rąk nad krępym Ślązakiem. Podniecany przez publiczność śmiało idzie na przeciwnika i wszystkie cztery starcia przynoszą mu przewagę. W trzeciej rundzie był on nawet bliski zwycięstwa przez k. o. Prosty zwalił Moczkę z nóg na chwilę. Przed „wykończeniem" uratował się on walką na czas. Pozatem Moczko walczył bardzo nieczysto. Zwyciężył na punkty Polus.

Waga piórkowa: Matuszczyk (BKS) — Sipiński (Warta). Najładniejsza walka dnia. Dwu równorzędnych zupełnie przeciwników. Technicznie lepszy był Sipiński, Matuszczyk natomiast miał silniejszy cios i wykazał większą wytrzymałość zdobywając się na heroiczny finisz, straconych jednak w poprzednich starciach punktów nie mógł już nadrobić. Sipiński zwycięża na punkty.

Waga lekka: Zachlod (BKS) — Anioła (W). Walka bez tempa i bez ambicji. W trzeciem starciu zawodnicy wyglądają jak nowicjusze. Spotkanie kończy się wynikiem remisowym.

Waga półśrednia: Wrazidło (BKS) — Arski (W). Wobec niestawienia się przeciwnika Arski „odsiaduje" w rogu ringu pierwszą rundę, poczem schodzi z gładko zarobionemi punktami.

Waga średnia: Wieczorek (BKS) — Glesmann (W). Wieczorka witają oklaski publiczności. Walka bardzo nierówna. Mimo najlepszych chęci Glesmann nie jest godnym przeciwnikiem. Spotkanie ma przebieg dramatyczny. W pierwszej i drugiej rundzie tylko gong ratuje Glesmanna od k. o. Trzecie starcie kończy walkę. Poznańczyk trzykrotnie idzie na deski na 8, 2, 9, poczem po gongu reklamuje niskie uderzenie, którego jednak lekarz nie stwierdza, wobec czego sędzia ogłasza zwycięstwo Wieczorka przez poddanie się przeciwnika. 8:4 dla Warty.

Waga półciężka: Garstecki (BKS) — Wiśniewski (W). Garstecki górował wyraźnie w ciosach na dystans, niedopuszczając poprostu Wiśniewskiego do zwarcia, w którem znów poznańczyk był lepszy. Proste Garsteckiego niemal zawsze były celne. Dwa pierwsze starcia naogół wyrównane, w pozostałych dwóch górował Ślązak, zwycięstwo przyznano Wiśniewskiemu.

Waga ciężka: Niesobski (BKS) — Piłat (W). Olbrzym poznański rozpoczyna walkę z niezwykłym rozmachem i trafia nawet swojemi prymitywnemi prostemi kilka razy Niesobskiego, ale jeden celny cios Ślązaka powstrzymuje go w dalszych zapałach. W drugiej minucie „ląduje" Piłat aż za linami ringu i siedząc nie okazuje ochoty do dalszej walki. W tym stanie zostaje wyliczony.

Obrady parlamentu tennisistów polskich

Obraz tegorocznego walnego zgromadzenia Polskiego Związku Lawn Tennisowego daleko odbiegał od dawnych obrad, o ustalonej już złej tradycji. Kiedy zamiast starych zmurszałych przepisów i regulaminów weszły w życie nowe statuty, życie organizacyjne Związku zmieniło się całkowicie, a praca potoczyła się składniej naprzód.

Przechodząc do omówienia zebrania, prowadzonego przez prokuratora Kuleja, zaznaczyć trzeba, że ustępującym władzom udzielono już nietylko absolutorjum, ale nawet podziękowania i to głębokiego na specjalne życzenie jednego z panów.

Zarząd przedstawił tym razem dokładne, wyczerpujące sprawozdanie, obejmujące całokształt pracy. W dyskusji nad niem podkreślano konieczność większego zainteresowania się turniejami szkolnemi, przygotowaniem junjorów i Związkami okręgowemi.

Trochę niezrozumiałe było wystąpienie jednego z zebranych, który twierdził, że wyjazdów Tłoczyńskiego na Pomorze nie można uważać za propagandę, nie miał on tam bowiem przeciwników i, nie wysilając się, grał słabo. Argumenty takie nie wytrzymują krytyki, bo jakże inaczej można sobie wyobrazić propagandę na prowincji, jak nie przez wysyłanie tam najlepszych graczy. Inna rzecz, że w tym wypadku zbyt oględnie obeszli się obecni z ustępującym zarządem i nie zwrócili uwagi na braki w dziedzinie propagandy, nieopracowanie projektu nowych mistrzostw okręgowych, wyjazdów zespołów silnych do słabszych i t. d.

Przy preliminarzu budżetowym wyszło na jaw, że sytuacja finansowa Związku nie jest wesoła i że jeżeli kluby nie spłacą swych należności, dochodzących do sumy 6 tys. złotych, to bez pomocy z zewnątrz trudno będzie rozpocząć sezon. Ułożenie dokładnego programu gospodarki finansowej w nadchodzącym sezonie nastręcza duże trudności, niewiadomo bowiem, czy grać będziemy o puhar Davisa u siebie, a tem samem zarobimy na tej imprezie, czy też będziemy musieli łożyć duże sumy na wyjazd. To też bardzo racjonalnym był uchwalony wniosek, że, gdy starczy funduszów, zarząd będzie miał prawo przekroczenia budżetu w dziedzinie treningów i wyjazdów zagranicę.

Kalendarzyk imprez ułożony będzie przez zarząd, przyczem mistrzostwa Polski (w Krakowie) i mistrzostwa międzynarodowe (w Warszawie) odbędą się w drugiej połowie sierpnia bezpośrednio po sobie. Sprawą zaangażowania trenera zajmie się też zarząd, kandydatura Nasudna odpadła jednak bezpowrotnie, gdyż świetny ten tennisista przystąpił do grupy Tildena.

Wybory do nowych władz dały wynik następujący: prezes dyr. Szunlakowski, wiceprezes inż. Miller, sekretarz Morawski, skarbnik Zarębski, kapitan związkowy inż. Meyerhoff, członkowie: Tad. Grabowski, Graefe, Koźmian, Leszczyński, Olchowicz, Peschel, rtm. Riedl. Komisja sportowa: Meyerhoff, Piętka, Wasilewski, Kuchar i Potuczek.

Z kraju

POZNAŃ, 13. 12. — Tel. wł. — Dobiegające do końca rozgrywki finałowe o puhar ABC przyniosły w niedzielę tylki jedno spotkanie ćwierćfinałowe na gruncie miejscowym. Przeciwnikiem Warty ligowej była B-klasowa Jutrzenka. Mecz zakończył się spodziewanym wysokiem zwycięstwem Warty w stosunku 9:1 (4:0).

W Lesznie odbył się drugi ćwierćfinał między miejscowemi drużynami Polonią II i Sokołem I. Polonia zasilona 3 graczami z pierwszej drużyny wygrała mecz 5:1 (3:1). Branki strzelili Jackowiak (3), Chorowski i Józefowicz.

KRAKÓW, 13.12. — Tel. wł. — W meczach o puhar KOZPN Wisła pokonała Cracovię 8:1, a Zwierzyniecki KS — Krowodrze 3:1.

LWÓW, 13.12. — Tel. wł. — Pogoń — Ukraina 2:0 (0:0, 0:0, 2:0). Hokejowy mecz kwalifikacyjny o pozostanie w klasie A. Pogoń bez Sokołowskiego i Mauera.

Ośrodek Olimpijski w Zakopanem zostaje zorganizowany staraniem Okręgowego Związku W. F. Kraków. Do ośrodka przeznaczony zostanie jeden oficer, zajmujący się administracją, oprócz tego zamierzone jest przeprowadzenie dodatkowego odżywiania narciarzy. Dzięki staraniom komisarza Kasy Chorych p. Romana Loteczki, zostaną w tutejszej Kasie Chorych oddane do dyspozycji zawodników kąpiele i natryski.

ŁÓDŹ, 13.12. — Tel. wł.

Turniej siatkówki drużyn męskich i żeńskich o puhar Polskiego Związku Gier Sportowych wkracza w fazę końcową. W konkurencji żeńskiej Harcerski KS powtórzył swój sukces zeszłotygodniowy, zwyciężając ŁKS w stosunku 26:21 i wysuwając się na czoło grupy. ŁKS zwyciężył uprzednio Makabi 30:15, górując znacznie nad przeciwniczkami.

IKP — Geyer 25:12; Makabi po emocjonującej walce wygrywa z IKP 26:24. W konkurencji męskiej ŁKS — Makabi 30:19.

Hiszpanja - Irlandja 5:0

BELFAST, 13.12. — Tel. wł. — Hiszpanie zrehabilitowali się całkowicie za porażkę z Anglją, odnosząc wspaniałe zwycięstwo nad reprezentacją Irlandji w stosunku 5:0. Nie mając zaufania do Zamorry, który zawinił przegraną w środę, wstawili do bramki Platko, który spisał się bez zarzutu. Boisko było w stanie idealnym i to umożliwiło Hiszpanom wykorzystanie wszystkich zalet techniki. Mieli oni cały czas zdecydowaną przewagę i na tak wysokie zwycięstwo zasłużyli. Dwie bramki ze strzałów Hilario padły na początku meczu i zaskoczyły Irlandczyków. Po 30 min. Gorostica ustalił wynik 3:0. Po przerwie Ventolra przypieczętował zwycięstwo.

W stolicy

Sprawa dyskwalifikacji Petkiewicza była rozpatrywana przez Komisję Sportową PZLA. Komisja ta zażądała od Warszawianki podania powodów, któremi klub się kierował, dyskwalifikując świetnego biegacza, gdyż statut klubu do PZLA żadnych wiadomości nie zawierał. (d)

Nowe władze Warsz. O. Z. L. A. zostały wybrane w niedzielę ubiegłą w składzie: prezes radca W. Foryś (ponownie), wiceprezesi dr. Blachier i Paruszewski, oraz 9-ciu członków, którzy podzielą swe funkcje na pierwszem zebraniu nowego zarządu.

Legja zdobyła zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Warszawy w podnoszeniu ciężarów po raz drugi osiągając w sumie 1152½ kila.

Wyniki techniczne były następujące: w. piórkowa: Łuczycki (L) 182½ kl.; w. lekka: Meyker II 215 kl.; w. średnia: Szpagat (L.) 235 kl.; w. półciężka: Bresler (L.) 250 kl.: wreszcie w wadze ciężkiej najlepszy wynik osiągnął Lupacki 270 kl. Poziom zawodów wysoki. Sędzia główny p. Kulatko. Organizacja zawodów dobra. Publiczności mało. (A).

Mecz bokserski Skoda — Polonia I-b rozegrany w Warszawie, przyniósł niespodziewane zwycięstwo dobrze zapowiadających się pięściarzy Skody w stosunku 8:6.

Mecze ping-pongowe, rozegrane w stolicy, przyniosły następujące wyniki: Skra—Błyskawica 2:5, Gwiazda II — Drukarz 7:0, Gwiazda — Skra 7:0, Błyskawica II — Skra II 5:2, Gwiazda — Błyskawica II 7:0, Błyskawica — Drukarz 7:0, Skra — Błyskawica 4:3, wreszcie Skra II — Gwiazda II 2:5.

Drugie spotkanie finałowe Legja — Skra o drużynowe mistrzostwo Warszawy w ciężkiej atletyce przyniosło niespodziewane zwycięstwo atletom Skry w stosunku 16:7, mimo to jednak Legja zdobyła zaszczytny tytuł zdobywając w dwu spotkaniach finałowych 26 pkt. przed Skrą.

Poznań - Śląsk 2:1

KATOWICE, 13.12. — Tel. wł. — Śląsk: Mikuła, Kloszek, Malinowski, Zieja, Alt, Całka. Zmieniali w obronie Wolski, w ataku Podlewski i Ruehr. Poznań: Muszyński, Urbański Czesław, Stanek, Zieliński, Warmiński, Karaśkiewicz. Rezerwowy bramkarz Czekała, w ataku Urbański Zenon i Żak.

Padający od rana śnieg, zmieszany z deszczem, odstraszył zwolenników hokeju. To też mimo zachęcającej reklamy, zgromadził międzyokręgowy mecz zaledwie tysiąc publiczności, która w dodatku nie wyszła z meczu w pełni zadowolona. Miękki lód i padający śnieg utrudniał prowadzenie krążka.

Przebieg gry był niebardzo ciekawy, gdyż poznańczycy stali dosłownie pierwszy raz w tym sezonie na lodzie, a technika ślązaków nie zrobiła jeszcze takich postępów, żeby występ ich mógł być atrakcją.

Na czoło miejscowych bezaplacyjnie wysuwał się Kloszek. Dysponuje on pewną jazdą, dużem tempem i niezłem opanowaniem krążka.

Reprezentacja Poznania, to drużyna tamtejszego AZS, gdyż jedynie Karaśkiewicz i rezerwowi nie należą do akademików i są członkami Warty. Rezerwowy bramkarz Czekała z poznańskiej Lechji.

Trzeba stwierdzić, że mimo absolutnego braku treningu, po poznańczykach znać, iż byli w ubiegłym sezonie groźnym rywalem mistrza Polski. Najlepszym z gości, a zarazem na lodowisku był Warmiński, któremu dzielnie sekundował towarzysz żołnierskiej niedoli Zieliński. Również dobrze spisywał się Muszyński w bramce.

W pierwszej tercji goście opanowali z miejsca lodowisko i stale zagrażają bramce ślązaków, co wyraża się w dwukrotnem ulokowaniu krążka w siatce.

W drugiej części gry poznańczycy słabną i miejscowi mają więcej z gry, ale dobra praca destrukcyjna całej drużyny przeciwników, nie pozwala na wyzyskanie przewagi, tembardziej, że zawodnicy śląscy nie uznają zupełnie gry zespołowej. Solowy wypad Kloszka pozwala mu szczęśliwie zdobyć punkt honorowy.

Trzecia tercja nie przynosi już zmiany wyniku, mimo, że miejscowi w dalszym ciągu mają przewagę w polu.

Sędziował zupełnie dobrze, chociaż bez rutyny p. Kaden.

Jako przedmecz odbyło się spotkanie drużyn Harcerskiego K. S. i Gimnazjum matematyczno - przyrodniczewalorów. Spotkanie to przyniosło wynik remisowy 1:1.

Zawody szermiercze

Szermierczy turniej na szable, rozegrany w sali Ośrodka W. F. zgromadził na planszy obok szermierzy grupy olimpijskiej, również zawodników warszawskiej klasy A, fechtmistrzów zawodowych oraz jednego gościa z Łodzi, por. Kuźnickiego. Turniej należał do programu przygotowań naszej drużyny szablowej do Olimpjady.

Zawody przeciągnęły się do późna. 36 spotkań w ciągu jednego wieczoru, 4 bite godziny walk, to zadużo zarówno dla zawodników jak i... dla widzów. To też nieliczna tylko grupka zwolenników tego sportu dotrwała do końca. Czy nie należałoby na przyszłość rozkładać tego rodzaju turnieju na dwa dni?

Przechodząc do strony sportowej zawodów, musimy skonstatować wyraźną poprawę naszych czołowych szermierzy od ostatniego turnieju (mistrzostwa Warszawy). Segda, trzy tygodnie temu jeszcze zupełnie niewyraźny, teraz walczył wspaniale. Suski podciągnął się również ogromnie, brak mu jednak stanowczo opanowania nerwowego: szybko deprymuje się i rezygnuje ze zwycięstwa. Słowa uznania należą się także młodemu szermierzowi AZSu Żochowskiemu, który z dnia na dzień czyni zdumiewające postępy. Papee wypadł bladziej, nie dlatego, by walczył gorzej, ale dlatego, że wszyscy jego koledzy poprawili swoją formę ogromnie.

Zwyciężył w turnieju kpt. Dobrowolski (AZS). Mimo braku rutyny, mimo niewątpliwych braków technicznych odniósł wielki sukces dzięki kolosalnej szybkości, młodzieńczemu doprawdy temperamentowi (paradoksalne powiedzenie!) i przysłowiowej już ambicji. Dobrowolski przegrał jedną tylko walkę z fechmistrzem zawodowym Skrobałą i to różnicą jednego tuszu. Pozostałe 7 spotkań rozstrzygnął na swoją korzyść staczając zarazem najciekawsze i najbardziej emocjonujące walki turnieju z Papeem i Segdą. Ta ostatnia zwłaszcza dała widzom wiele emocyj, decydując ostatecznie o ogólnem zwycięstwie.

Techniczne wyniki turnieju były następujące: I kpt. Dobrowolski 7 zwyc., 1 porażka; II kpt. Segda 6 zw., 2 por., III por. Suski 5 zw., 3 por., IV Papee 5 zw., 3 por. (gorszy stos. tuszów); V Żochowski 5 zw., 3 por. Ogółem walczyło 9-ciu zawodników. Szermierze grupy olimpijskiej zadokumentowali wyraźną wyższość nad swymi przeciwnikami. Sędziowanie pozostawiało, niestety, wiele do życzenia.

W. T.

Drużyna Y.M.C.A. Praga w Krakowie

KRAKÓW, 13.12. Tel. wł. — Zawody pływackie zostały odwołane z powodu niemożności przyjazdu zawodników czeskich.

Zawody międzynarodowe gier sportowych z udziałem mistrza Czechosłowacji, YMCA (Praga), przyniosły wyniki: w pierwszym dniu YMCA Kraków niespodziewanie pokonała YMCA praską w koszykówce 31:25, (6:16). Jeżeli chodzi o fizyczny wygląd, drużyny przedstawiały zupełny kontrast. Gracze czescy wysocy i silni, gracze krakowscy mali. Wynik jest wielką niespodzianką. Najlepszymi graczami polskimi byli Kukuła i Baran, który strzelił 15 punktów, i Gromada. W siatkówce wygrali goście 15:9 i 17:15. Wśród gości wyróżniał się fenomenalnemi ścięciami Pisek. Nie było widać piłki, kiedy uderzał, tak szybko to czynił.

W drugim dniu goście wygrali w koszykówce z reprezentacją Krakowa 32:31 (12:20). Kraków prowadził bardzo długo, dopiero w ostatnich minutach goście wyrównali i wygrali. Najlepszy na boisku był Lubowiecki I z Cracovii, wśród Czechów Pisek. W siatkówce Czesi przegrali z reprezentacją Krakowa 8:15, 2:15. Najlepszy wśród Czechów znów Pisek, wśród Polaków Lubowiecki z Cracovii i Macherski z YMCA. Widzów w pierwszym dniu 250, w drugim około 400 osób tak, że sala była zupełnie przepełniona. Na zawodach byli konsul czeski i dowódca O.K. gen. Łuczyński.

I-szy krok bokserski w Łodzi

ŁÓDŹ, 13.12. — Tel. wł. „Przegl. Sport.". — Pierwszy krok bokserski w Łodzi wypadł znacznie słabiej, niż sobie obiecywano tak pod względem liczby startujących, jak i technicznego przeprowadzenia imprezy, wykazał jednak znacznie wyższy poziom zawodów i wyrównanie klasy zawodników, niżeli w roku ubiegłym.

Z pięćdziesięciu zawodników, którzy stanęli do pierwszego kroku z pośród 150 zgłoszonych, można wyłuskać kilka talentów, które, po dobrym treningu, mogą dojść do poważnych rezultatów.

Najlepiej byli przygotowani zawodnicy I. K. P. i Barkochby, dobry materjał wykazał też Geyer.

Zwycięzcą pierwszego kroku jest I. K. P., zdobywca 3 tytułów w wagach: muszej, piórkowej i lekkiej nad Barkochbą, która wywalczyła jeden tytuł i w 2 jeszcze wypadkach doszła do finału.

Z zawodników należy wyróżnić Nikoronowa (I. K. P.), Rundo (I. K. P.), Szymszewicza (Barkochba), Wilka (Geyer), Jaranowskiego (Ł. K. S.), Bystrego (Zjedn.) i Müllera (I.K.P.).

Waga musza: w finale spotykają się Rundo (IKP) — Feinmesser (Barkochba). W pierwszej rundzie przeważa Feinmesser, w następnej więcej z walki ma szybszy Rundo, który też jest zwycięzcą w tej kategorji.

Waga kogucia: Brutman (Barkochba) po zwycięskich przedbojach nad Lipińskim (Geyer) i Woźniakowskim (Zjednoczone), przegrywa w finale do technicznie i taktycznie lepszego kolegi klubowego Szymszewicza jednogłośnie i wysoko. Szymszewicz zaprezentował się bardzo dobrze.

Waga piórkowa: Czarmański (Barkochba) po zwycięstwach nad Szczepańskim (Geyer) i Zającem (Geyer), przebił się do finału, gdzie spotkał się z Nikoronowem (I. K. P.), który na swoim rozkładzie ma Szubielskiego (Geyer) i Gralaka (I. K. P.). Finał daje zwycięstwo Nikoronowi.

Waga lekka: Najlepiej obsadzona ta klasa widzi w finale 2 zawodników I. K. P., Biernaciaka i Müllera. Bardziej precyzyjny w swoich uderzeniach Müller, mimo większej agresywności przeciwnika, wywalcza tytuł zwycięzcy pierwszego kroku swej wagi.

Waga półśrednia: Wilk (Geyer) zwycięża nieprzekonywująco jedynego przedstawiciela Ł. K. S. w turnieju Jaranowskiego i wygrywa finał w swej wadze.

Waga średnia: Bystry (Zjednoczone) dopiero w trzeciej rundzie przechyla szalę zwycięstwa na swoją stronę z F. Meyerem (Geyer).

W wadze półciężkiej mimo zapowiedzi, do spotkania nie doszło, gdyż obaj zgłoszeni Jagielski i Chmielewski, nie stawili się (!).

List do Redakcji

Szanowna Redakcjo!

W związku z ukazaniem się w Przeglądzie Sportowym, już po raz drugi, notatki w sprawie prawdopodobnego mego wstąpienia do drużyny 22 p. p. Siedlce, uprzejmie proszę o sprostowanie jej, zaznaczając, że wszelkie na ten temat krążące pogłoski, są niezgodne z prawdą.

Dziękując zgóry za przychylne potraktowanie mej prośby, pozostaję

Ze sportowem pozdrowieniem

Łańko.

Warszawa, 7. XII. 1931 r.

Depesze zagraniczne

KOPENHAGA, 13.12. — Tel. wł. W turnieju tenisowym padły wyniki: Duplaix — v. Rasmussen 6:2, 0:6, 8:6; Henricksen — Rasmussen 4:6, 8:6, 6:3. Brugnon, Gentien — Plaman, Gleerup 7:9, 7:5, 6:1.

AMSTERDAM, 13.12. — Tel. wł. Komitet wykonawczy F. I. F. A. podaje do wiadomości, że stan finansowy tej instytucji, zachwiany wskutek afery Hirschmana, ustabilizuje się, gdyż Holendrzy zobowiązali się pokryć 50.000 guld. strat.

BERLIN, 13.12. — Tel. wł. — Hertha — Tennis Borussia 3:2. Spotkanie towarzyskie. Bramki dla Herthy Sobeck i Ruch; Minerwa — Mteor 6:1. Minerwa prowadzi w mistrzostwie.

KOLONJA, 13.12. — Tel. wł. — Wyścig dwugodzinny wygrała para Krewer — Merken.

KOLONJA, 13.12. — Tel. wł. — W meczu tennisowym Budapeszt pokonał Nadrenję 4:1. Jedyny punkt zdobył Buss, bijąc Drjetomsky'ego. Wyniki: Drjetomsky — Oppenheimer 1:6, 6:3, 6:1, 4:6, 6:4; Kehrling — Buss 6:2, 3:6, 6:3, 6:4; Drietomsky, Kehrling — Buss, Oppenheimer 10:8, 6:4, 3:6, 10:8.

GDAŃSK, 13.12. — Tel. wł. — Schuppo — Neufahrwasser 2:0. Mecz piłkarski.

PARYŻ, 13.12. — Tel. wł. — Mecz piłkarski Red Star Olympique — Viktoria Žižkov (Praga) 2:1. C. A. Paris — CASG 1:1.

PRAGA, 13.12. — Tel. wł. — Nuselsky — Bohemians 5:1. Teplitzer F. C. — Rakovnik 8:3.

WIEDEŃ, 13.12. — Tel. wł. — Mecze o złoty puhar Slovan — Hakoah 2:0, Nicholson — F. A. C. 2:1. Spotkanie towarzyskie Wacker — Simmering 4:3.

BIAŁOGRÓD, 13.12. — Tel. wł. Beogradzki S. K. — Gradjański 2:1. Sask — Macva 7:1. Concordia — Hajduk 4:0.

WIEDEŃ, 13.12. — Tel. wł. — Wieczór boksu zawodowego przyniósł wyniki następujące: Blaho nokautuje Belgattelemana w 3 rundzie. Neubauer — Steart remis.

BRUKSELLA, 13.12. — Tel. wł. W wyścigach sprinterów Scheerens pokonał Gerardina i Falck Hansena.

NOWY YORK, 13.12. — Tel. wł. Zapowiadany mecz Young Stribling — Mickey Walker został definitywnie odwołany. Battling Battalino znokautował w 2 r. Fieldsa. Nekolny (Czechy) zadebjutował w Ameryce nokautem bijąc w 4 r. Włocha Saviolę.

BERLIN, 13.12. — Tel. wł. — Hellas (Magdeburg) zdobył po raz szósty mistrzostwo Niemiec w piłce wodnej, bijąc w finale Weissensee 5:3 (3:2). Amann, Rademacher i Schumburgh strzelili bramki dla zwycięzców.

GANDAWA, 13.12. — Tel. wł. — Scheerens pokonał w meczu sprinterskim Falck Hansena i Steffesa.

KATOWICE, 13.12. — Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę odbyły się na Śląsku dwie rozgrywki puharowe. Obie te rozgrywki przyniosły pierwszorzędne sensacje. Ligowa drużyna Ruchu poniosła porażkę, która nosi już wszelkie cechy klęski, gdyż brzmiała 0:4 (0:2).

Coprawda „Ruch" wniósł przed zawodami protest przeciwko odbyciu meczu, ponieważ na boisku nie były widoczne linje, przykryte padającym śniegiem.

Szczęśliwym pogromcą ligowców był klub sportowy Śląsk — Świętochłowice, ten sam Śląsk, który uległ w ubiegłym miesiącu Ruchowi w stosunku 1:9.

Druga sensacją była porażka K.S. 06 (Załęże) w spotkaniu z K.S. 06 (Mysłowice). Gospodarze wygrali w stosunku 2:1 (2:1).

Tak samo rozgrywki towarzyskie przyniosły dużą niespodziankę w postaci zwycięstwa Polic. K.S. 4:1 (3:1) nad zespołem IFC. Pięknym sukcesem może się pochwalić katowicka Diana, która gościła u siebie ligową drużynę ze Śląska Opolskiego S. V. Borsigwerk i odniosła świetne zwycięstwo w stosunku 7:0 (3:0).

Lista rakiet

Lista klasyfikacyjna tennisistów polskich została już ogłoszona. Prace nad nią przeciągały się wskutek braku danych ze strony okręgów. Przedstawia się ona następująco:

Panowie: 1) Tłoczyński, 2) M. Stolarow, 3) Hebda, 4) Wittman, 5) J. Stolarow, 6 — 10) Horain, Kołcz, Liebling, Marszewski, Popławski, 11 — 13) Altschüller, Goldstein, Pohoryles. Niesklasyfikowani, a zaliczeni do klasy A Foerster, Loth, Warmiński.

Panie: 1) Jędrzejowska, 2) Volkmerówna, 3) Dubieńska, 4 — 5) Possseltówna i Rudowska, 6) Lilpopówna, 7) Pozowska, 8) Weleszczukowa, 9) Neumanówna. Obie listy nie budzą naogół większych zastrzeżeń i bardzo słusznie zrobiono, ograniczając poważnie ilość graczy extra-klasy. Jedynie w klasyfikacji panów skrzywdzono Altschüllera, który winien stać wyżej od Goldsteina i Pohorylesa i tworzyć wspólną grupę ze zbyt obecnie wysoko uplasowanym Popławskim. (e).

Reformujemy mistrzostwa Ligi

Prace specjalnej Komisji. System terytorjalny odrzucony. Podział na dwie grupy po 6-7 Klubów

W dniach 16 i 17 stycznia 1932 roku, a więc akurat za 4 tygodnie zjadą się delegaci elity piłkarstwa polskiego i, robiąc bilans całorocznej pracy, poświęcą trochę czasu projektom zmiany rozgrywek, jakie przedstawi im zarząd Ligi.

O tem, że stan naszego piłkarstwa nasuwa bardzo smutne refleksje i, że przeprowadzenie (choćby na próbę) reformy mistrzostw jest konieczne, pisaliśmy już niejednokrotnie. Za każdym razem wskazywano na przemęczenie fizyczne i psychiczne graczy, na dalekie i męczące podróże, na brak kontaktu z zagranicą, niemożność wypróbowania młodszych sił i t. d.

Cóż z tego jednak, że większość trzeźwo patrzących działaczy przyznaje tym wywodom rację, że każdy z nich w skrytości ducha jest zwolennikiem reformy, — kiedy jednocześnie każdy patrzy na tę sprawę z punktu widzenia interesu klubowego i pod tym tylko kątem widzenia głosuje.

Przy obecnej też strukturze Ligi, gdy na uchwalenie zmiany potrzebna jest większość dziewięciu głosów, wątpliwem się wydaje powodzenie wszczynanej na nowo akcji. Obecny system ma bowiem również zwolenników, kluby boją się inowacyj, by nie popaść w większe tarapaty finansowe. Rozumieją one że w dwudziestu dwu meczach łatwiej jest załapać parę punktów i utrzymać się w Lidze, a na zwolnieniu terminów tak bardzo klubom nie zależy.

Mimo to konieczność jakiejś operacji jest teraz tak oczywista, atmosfera tak zgęszczona, że może jednak tym razem wrzód będzie przecięty.

Nad tem będzie obradować walne zgromadzenie Ligi w chwili, gdy instytucja ta kończy pięciolecie swej działalności. Specjalna komisja w osobach pp.: pułk. Izdebskiego, inż. Merlińskiego, mjr. Porębskiego, Mosina i Skwarzyńskiego, która pracowała nad zgłoszonemi wnioskami, postanowiła wysunąć na plenum zebrania wszystkie wnioski zgłoszone.

W pracy swej komisja stanęła na stanowisku, że jedyną podstawą reformy może być podział klubów na dwie grupy. Zgóry wyeliminowano tutaj koncepcję zmniejszenia ilości klubów, gdyż zmniejszenie do ilości dziesięciu w niczem sytuacji nie rozwikła, a zmniejszenie do ośmiu... nie uzyska dziewięciu głosów większości.

Przy podziale na grupy poniechano system terytorjalny, gdyż zarówno Północ, Południe, jak i Wschód, Zachód są w założeniu swem niesprawiedliwe i pozostawiają razem kluby warszawskie oraz krakowskie. Jako zasadę przyjęto projekt Warty, ogłoszony dokładnie w Nr. 94 Przeglądu Sportowego i do projektu tego zaproponowano szereg warjantów.

Wskutek zmniejszenia ilości terminów gier dla każdego z klubów do dziesięciu w roku część komisji proponuje powiększenie ligi o dwa kluby (Naprzód i Lechja), by w ten sposób każda z grup liczyła siedem klubów. W razie przejścia tego wniosku lider jednej grupy grałby dwukrotnie z liderem drugiej grupy o tytuł mistrza, ostatnie dwie drużyny (po jednej z każdej grupy) spadają bez żadnych gier kwalifikacyjnych do klasy A, a miejsce ich zajmuje mistrz i wicemistrz klasy A.

W wypadku ustalenia liczby klubów na dwanaście istnieją dwa warjanty. Projekt Warty przewiduje wejście do rozgrywek finałowych czterech klubów, dwu pierwszych z każdej grupy, i do rozgrywek o pozostanie w lidze również czterech klubów, dwu ostatnich z każdej grupy. W ten sposób kluby grają w roku dziesięć zawodów w grupie, a następnie jeszcze sześć w finale. Jedynie kluby zajmujące 3 i 4 miejsce zwolnione są od gier finałowych, pod ich adresem jednak wnioskodawcy zamierzają uchwalić dezyderat, by kluby te rozegrały ze sobą spotkania towarzyskie dla umożliwia ułożenie pełnej tabeli całorocznego mistrzostwa.

Druga ewentualność tego projektu przewiduje ograniczenie gier finałowych i gier o pozostanie w lidze tylko do czterech dla każdego klubu. Chodzi mianowicie o to, by te kluby, które spotykały się ze sobą już w grupach, nie grały po raz drugi, a wyniki osiągnięte poprzednio mają być im zaliczane przy serji finałowej.

Objaśnijmy to na przykładzie. Z jednej grupy wychodzi Wisła i Warta, z drugiej Garbarnia i Legja. Wisła nie gra już z Wartą, a tylko z Garbarnią i Legją. Legja znów gra tylko z Wisłą i Wartą. Dzięki temu kluby muszą od samego początku traktować jednakowo poważnie wszystkie zawody, ponieważ mają one znaczenie i dla dalszych losów klubu w mistrzostwie i dla stosunku bramek, który rozstrzyga w razie równości punktów o lepszem miejscu w tabeli. Nie pozwoli to również na ewentualne oddanie punktów przez pewnego już mistrza grupy innej zaprzyjaźnionej drużynie w celu wprowadzenia jej do finału.

Dosyć skomplikowaną sprawą jest ustalenie zasady podziału na grupy. Przedewszystkiem więc trzeba rozstawić do jednej grupy Wisłę, do drugiej Garbarnię, następnie losować Polonję i Legję, Czarnych i Pogoń, a potem pozostałe kluby, przyczem tam gdzie siłą rzeczy znajdą się dwa kluby krakowskie nie mogą się znaleźć jednocześnie dwa kluby warszawskie.

Podział na grupy coroku ma ulegać zmianie, przyczem przy losowaniu należałoby uwzględnić pozycję klubu w mistrzostwie, i np. w tym roku losować: Wisłę z Garbarnią, Pogoń z Czarnymi, Legję z Polonją (z przyczyn terytorjalnych), a potem Warszawiankę i 22 p. p., Wartę i ŁKS, Ruch i Cracovię.

W dalszym ciągu projektów jeden z członków komisji podjął projekt dra Buczka, ogłoszony w nr. 97 „Przeglądu Sportowego", a proponujący powiększenie ilości klubów do szesnastu i rozgrywanie mistrzostw w ciągu dwu lat.

Projekt ten też bezwątpienia wprowadziłby pewne odprężenie. Kluby wypoczną przez okres pierwszego roku, ale równocześnie powiększenie Ligi do szesnastu członków ma tę słabą stronę, że w razie poniechania projektu tego po roku trudno będzie zmniejszyć ilość drużyn ligowych.

Wszystkie te zmiany miałyby być wprowadzone na okres rocznej próby.

R. Mosin.



MOMENT Z OSTATNIEGO MECZU LIGOWEGO W WARSZAWIE. LEGJA — POGOŃ 2:1.



PUCEK i ZALEWICZ
pięściarze Policyjnego K.S., finaliści I kroku, wagi półśredniej i półciężkiej.



GRĄŻKA i GALIK
zdobyli dla barw Y.M.C.A. i Skody dwa pierwsze miejsca (w. średniej) w I-szym kroku.

Na terenie Wilna

Wileńszczyzna, ze względu na swe położenie i właściwości klimatyczne jest terenem, na którym sporty letnie trwają bardzo krótko. Wre tu natomiast już praca wśród narciarzy, pięściarzy, zapaśników, łyżwiarzy i t. d.

Narciarstwo na Wileńszczyźnie, dzięki falistemu terenowi i dużym opadom śnieżnym, posiada bardzo dobre warunki rozwoju, koncentrujące się do roku bieżącego głównie w Wilnie; w obecnym sezonie, jeśli dopiszą warunki śnieżne ogarnie większe miasta prowincji, odległe Święciany, Mołodeczno, Oszmianę. Nowogródczyznę i bliskie od Wilna — Grodno. Nawiązany z wymienionemi ośrodkami kontakt zamierza Wil. O. Z. N. podtrzymywać przez propagandowe wyjazdy i organizowanie zawodów.

Przygotowania przedsezonowe są w całej pełni, po instruktorskim kursie kondycyjnym suchej zaprawy, prowadzonym przez Ośrodek W. F., w której uczestniczyło 40 narciarzy zawodników, w dalszym ciągu prowadzone są kursy suchej zaprawy dla klubów i organizacyj sportowych.

Z pośród klubów należy wyróżnić działalność Ogniska, skupiającego obecnie czołowych narciarzy wileńskich z Łabuciem, Hermanowiczem i Zajewskim na czele. Natomiast o najstarszej sekcji i pionierce sportu narciarskiego w Wilnie, A. Z. S. niestety nic nie słychać. Jedyną pociechą jest to, że pierwsi narciarze Wilna p. p. Dowbór, Niemczynowicz i Grabowiecki przebywają jeszcze w Wilnie i oni może ruszą martwotę swych młodych kolegów.

Oczekiwana z dnia na dzień z powodu kilkunastostopniowych mrozów ślizgawka, w parku im. gen. Żeligowskiego jest już przygotowana do użytku. Jest to jedyny teren na całe miasto. Tutaj musimy podkreślić duży brak inicjatywy, jeśli nie niedołęstwo, zawiązanego w r. ub. Wil. Okr. Zw. Łyżwiarskiego, który z niezrozumiałych przyczyn nie może się zdobyć na własne lodowisko. Poziom obecny łyżwiarstwa jest bardzo słaby. Pewne możliwości polepszenia tego stanu na przyszłość daje obecność w Wilnie przeszkolonego na 2 mies. kursie w Katowicach instruktora Olszewskiego, oraz większe zainteresowanie się Wilnem Pol. Zw. Łyżw., który w roku bieżącym powierzył organizację zawodów o mistrzostwo Polski w jeździe parami.

Największą jednakże żywotność obserwujemy u pięściarzy, którzy kalendarzyk sportowy bogato urozmaicają spotkaniami zamiejscowemi. Nawiązanie stosunków z Łotwą, pozatem zawody z pięściarzami Warty, projektowane ze Lwowem i drużynami stołecznemi: Polonją, Makabi i C. W. S. będą w pełnym znaczeniu słowa sukcesem propagandowym i przyczynią się do rozwoju pięściarstwa wileńskiego.

Sport ten cieszy się u nas dużem powodzeniem i pozyskał sobie bardzo liczne zastępy pięściarskie, wśród których wyliczyć należy przodujące kluby: Wil. K. B., skupiający czołowych pięściarzy z Wojtkiewiczem, Kompowskim i Bagińskim na czele, Pogoń z Lubartem, Bujko, Hryncewiczem, Ż. A. K. S. z Pilnikiem i S. M. P. z braćmi Kaszewskimi i Głowaczem. Świeżo zorganizowana sekcja Makabi posiada dobry fizycznie materjał. Nadmienić należy, że wszystkie kluby trenują w Ośrodku W. F. i korzystają z całkowitej pomocy instruktorskiej i sprzętu technicznego tegoż.

W grach sportowych ożywienie dość duże; obecnie odbywają się zawody o zimowe mistrzostwa w siatkówce i Wil. O. Z. G. S. zapowiada turnieje koszykówki o nagrody wędrowne.

Pozatem należy również podkreślić rozwój tenisa stołowego, uprawianego przez wszystkie czołowe kluby wileńskie.

T. Herhold.

Hasmonea - B. K. S.

Wyniki szczegółowe meczu bokserskiego we Lwowie

Walki bokserskiego meczu półfinałowego BKS — Hasmonea 13:3 przyniosły wyniki następujące:

Waga musza: Michalski (BKS) — Bund (H). Ataki Michalskiego bardziej urozmaicone, prowadzone lewą i prawą ręką. Pierwsza runda przynosi lekką przewagę katowiczanina. W drugiej lwowianin staje się agresywniejszy i uzyskuje sporo punktów. Również trzecia runda wygląda korzystniej dla lwowianina, który w czwartej nie wytrzymuje tempa i umożliwia Michalskiemu nadrobienie strat. Remis odpowiada przebiegowi walki.

Waga kogucia: Moczko (BKS) — Langinger (H). Langinger otrzymawszy kilka „próbek" umiejętności swego przeciwnika rezygnuje już w pierwszej rundzie z dalszej walki. B. K. S. prowadzi 3:1.

Waga piórkowa: Matuszczyk (B) — Schirak. Matuszczyk dysponujący bardzo silnym ciosem od pierwszej chwili poluje na k. o. wykorzystując umiejętnie uppercuty. Schirak dotrzymuje mu kroku, na serjowe uderzenia przeciwnika odpowiada zręcznemi unikami, dobrem kryciem i ripostami, którym brak jednak wykończenia.

W II rundzie błyskawiczny cios Matuszczyka dosięga celu i Schirak trafiony w żołądek, pada na deski, gdzie daje się wyliczyć. B. K. S. prowadzi 5:1.

Waga lekka: Zachlod (BKS) — Korsower (H). Lwowianin walczy bardzo ostrożnie, ograniczając się prawie wyłącznie do obrony. W pierwszej rundzie ma też ostro atakujący Zachlod przewagę. W drugiej Korsower serje ataków prostemi, które są jednak zbyt słabe. W pewnym momencie udaje mu się nawet silne uderzenie w szczękę, które wytrąca przeciwnika z równowagi. Korsower nie umie jednak wykorzystać sytuacji.

W III rundzie Korsower trzyma się nieźle. Zachlodowi udaje się jednak pod koniec ostre uderzenie w szczękę. Korsower idzie na deski i jedynie gong ratuje go przed wyliczeniem. W ostatniej rundzie Korsower czuje się bardzo dobrze i przechodzi do ofenzywy, jest ona jednak zapóźna, to też Zachlod wygrywa na punkty. BKS prowadzi 7:1.

Waga półśrednia: Wrazidło (BKS)— Träger. Lwowianin ogranicza się do defenzywy, która wystarcza tylko na jedną rundę. W drugiej trafiony w okolicę żołądka idzie na deski. B.K.S. prowadzi 9:1.

Serję walkowerów zaczyna waga średnia, Wieczorek wygrywa z powodu niestawienia się Bognera. W wadze pół ciężkiej wygrywa Gross przez w. o. z powodu niestawienia się Garsteckiego i wreszcie w wadze ciężkiej wygrywa Niesobski przez w. o. z powodu niestawienia się Blinda. Ostatecznie wygrywa B. K. S. 13:3.

Wieczorek nie mając przeciwnika, zademonstrował zaprawę gimnastyczną boksera oraz walkę z cieniem. Na zakończenie udanej imprezy spotkał się Gross z Niesobskim w walce towarzyskiej trzyrundowej. Zawodnik lwowski miał w dwóch rundach znaczną przewagę, w trzeciej, jak zwykle opadł z sił; ostatecznie wygrał jednak

Poznańscy gracze 22 p. p. w czasie urlopu świątecznego rozegrają mecz towarzyski z jedną z drużyn miejscowych, prawdopodobnie z HCP.

Tomowicz po okresie dłuższego bezrobocia znalazł pracę w fabryce H. Cegielskiego, gdzie pracuje jako ślusarz.

Zarząd poznańskiego AZS-u rozwiązał wydział sekcji tennisowej, oddając rządy w ręce p. Bohdana Cynki.

Z zarządu poznańskiego OZPN-u ustąpił kilkuletni prezes p. Kromczyński podobno na skutek wewnętrznych nieporozumień.

O powiększenie klasy A do 16 klubów ma wypłynąć wniosek na rocznem walnem zebraniu P.Z.O.P.N-u. Mistrzostwa okręgowe byłyby wówczas rozgrywane w 2 grupach. Wniosek ten ma podobno duże szanse urzeczywistnienia.

Specjalny subkomitet Olimpijski P. Z. N. utworzony w Zakopanem pod kierownictwem kpt. Loteczki będzie miał za zadanie opiekę nad zawodnikami narciarskimi, którzy ze względu na czekające ich wielkie wysiłki — muszą być wolni od zajmowania się sprawami niewiele mającemi wspólnego z treningiem, z drugiej zaś strony wymagają intensywnego odżywiania i t. p.

Sezon Krakowskiego Związku Hokeja na lodzie jest bardzo interesujący. Po pierwszej rozgrywce ze Śląskiem czekają Kraków zawody z Wiedniem, Orawą i Lwowem. Turniej zakopiański, w którym weźmie udział dwie drużyny zagraniczne (Brno i Opawa) oraz dwie drużyny krokowskie i ewentualnie Śląska będzie finałem spotkań. Prowadzone są również pertraktacje, aby o Kraków „zahaczyły" zespoły, które będą gościły w Polsce, a przedewszystkiem w Katowicach. (kr.)



CZWÓRKA ŚWIETNYCH PŁYWAKÓW
Walter, Karliczek, Rouppert i Frania, na basenie Y.M.C.A. Kraków.



PIEŚCIARZE HASMONEI (LWÓW)
rozegrali we wtorek półfinałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski, ulegając zespołowi B.K.S. 3:13.



OBIECUJĄCY UCZNIOWIE MAJCHRZYCKIEGO
bokserzy Wiktorji z Jarocina — od prawej: Janmuż, Komorowski, Niewiada, Olszewski, Biskup, Gestwa, Straburzyński, Münch i prezes Mikuła.

Rewja piłkarzy warszawskiej klasy A

Od dwu mistrzów Legji Ib i Skry, do maruderów Makabi i Znicza

Mistrzostwa kl. A okręgu warszawskiego w roku bieżącym pod wieloma względami miały przebieg nadzwyczaj oryginalny. Przyczyniły się do tego różne powody, bądź to natury czysto organizacyjnej, bądź też sportowej. Pierwsze z nich miały wpływ na fakt wyłonienia przedstawiciela okręgu do rozgrywek o wejście do Ligi, przed ukończeniem rozgrywek i dopiero po tych walkach Skra odrabiała jeszcze sześć zaległych spotkań w okręgu.

Końcowe te mecze toczyły się jedynie o moralny tytuł mistrza stolicy, gdyż i spadek Znicza do kl. B był już zdecydowany w sierpniu.

Jeżeli chodzi o sam przebieg mistrzostw i ukształtowanie się tabeli, to należy zauważyć, iż większych niespodzianek nie było. Zarówno góra tabeli wraz z mistrzem moralnym Warszawy — Legją I-b oraz faktycznym Skrą, jak również dół z maruderem Zniczem, mogły być przewidziane.

Prawdziwą niespodzianką była natomiast forma byłego mistrza Warszawy — Marymontu, który wskutek wielu porażek nieprzewidzianych, odsunął się nieco od czoła tabeli.

Najrówniejszą formą wykazały się oczywiście Legja i Skra, które bez większych wahań przeszły przez całe rozgrywki. Niebywałe sensacje robiła Gwiazda, która ma na rozkładzie Skrę i Marymont i takie wyniki jak 0:10 z Warszawianką, przegraną ze Świtem, remis ze Zniczem.

A.Z.S. na początku sezonu był kandydatem do spadku, pod koniec zaś znalazł się u góry tabeli. Makkabi, Świt, Polonja i Warszawianka sukcesy swe bądź porażki zawdzięczają w pierwszym rzędzie chwilowej formie. To też kluby te większej roli w mistrzostwach nie odegrały i stanowiły tylko języczek u wagi przy kształtowaniu się tabeli.

Legja. Akimow; Pigłowski, Zajączkowski, Brożek, Sobczak, Przeździecki II; Pürschel, Rostkowski, Gabrysiak, Geigert, Berent.

Cała drużyna wojskowych przedstawiała się bardzo jednolicie bez specjalnie słabych punktów. Niemal wszyscy gracze, z wyjątkiem Pigłowskiego i Berenta, grali niejednokrotnie w drużynie ligowej. Na czoło wybijali się Zajączkowski, Brożek, Pürschel i Gabrysiak. Główną cechą drużyny wojskowej jest wysoki poziom techniczny.

Skra: Błażałek I; Herman, Łasocki; Więckowski I, Smosarski I, Więckowski II; Kwaśniewski, Janusz, Błażałek II, Smosarski II, Kwiatkowski.

Była to jedyna A-klasowa drużyna, która odbyła tournee zagraniczne. Zdobycie mistrzostwa przyszło jej zupełnie łatwo i trzeba przyznać, zasłużenie. Zasadniczym atutem Skry była ambicja, zgranie i bojowość. Na pierwszy plan z graczy wybijali się Herman, Błażałek I, Smosarski I i Błażałek II.

A.Z.S.: Wiśniewski (Twardowski); Koc, Bazylczuk; Izdebski, Twardo, Czajkowski; Osiecki, Zbyszewski, Redlich, Puchniarz, Stefanów.

Sezon A.Z.S-u możnaby podzielić na dwie fazy: jedna — to porażki, druga — zwycięstwa. Na początku A.Z.S. przegrał nawet ze Zniczem. Z chwilą natomiast, gdy szeregi akademików zostały zasilone graczami Ruchu, Izdebskim i Czajkowskim, jak również Puchniarzem z Polonji, drużyna zaczyna kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa. Na specjalne wyróżnienie zasługują Redlich, Koc i Puchniarz.

Marymont: Sas; Turczyński, Goebel; Napiórkowski, Uglarica, Pawłowski; Przeorowski, Chudzikiewicz, Sokołowski, Kulisa, Wasilewski.

Niespodziewane porażki exmistrza należy przypisać zdekompletowaniu drużyny brakiem aż dziewięciu graczy, odbywających powinność wojskową. Marymont był jedyną drużyną, która odebrała Legji aż 3 pkt. (2:0, 2:2). Do filarów robotniczej drużyny zaliczyć należy Chudzikiewicza, Napiórkowskiego i Przeorowskiego.

Polonja: Rutkowski; Pigułowski, Strenger; Dałek, Pawełkiewicz, Wróbel; Biedrzycki, Szymaniak, Karolak, Odrowąż, Olasek.

Była to typowo nastrojowa drużyna. Raz wygrywała wysoko, to znów fatalnie przegrywała (np. z Legją 5:0 i 1:4). Wynikało to przedewszystkiem ze zbyt małej ambicji drużyny. Na jej plus zaliczyć należy dość wysoki poziom techniczny i zgranie. Najlepszą częścią zespołu był atak z Biedrzyckim, Olaskiem i Karolakiem na czele.

Warszawianka. Jachimek; Milke, Hahn II; Piliszek, Wielgusik, Fert; Kafliński, Pyszkowski, Tymosławski, Zaborowski, Bibrych.

Podobnie jak drużyna ligowa był to zespół, którego każdy z przeciwników musiał się obawiać. Grając wybitnie na przebój w szybkiem tempie niejednokrotnie wyrządzała figle faworytom na zwycięstwo, zabierając im punkty. To też pomimo, że sama nie zajęła dobrego miejsca w tabeli, dużo miała do powiedzenia w ukształtowaniu się jej. Niemal z równej drużyny możnaby wymienić Wielgusiaka, Tymosławskiego, Zaborowskiego i Bibrycha.

Świt: Pawlis; Domański; Dułogołęcki; Głowacki, Bzdak I, Poncyljusz; Bzdak II, Wiktorzak, Prosator, Łysakowski.

Benjaminek kl. A. otwiera końcową grupę klubów w tabeli. Najwięcej do zawdzięczenia drużyna ma swemu atakowi, w którym Prosator i Bzdak II grali pierwsze skrzypce.

Gwiazda: Wałach; Filar, Judzik; Lebensold II, Lerner II, Fajnbaum II; Buch, Lerner I, Górka II, Szulzingier, Feinbaum I.

Obok niezłej techniki, gracze Gwiazdy nie mogą się poszczycić kondycją fizyczną, tym czynnikiem, który decyduje w żmudnych grach mistrzowskich. Ponad poziom drużyny wybijali się bracia Lernerowie i Szulzingier.

Makabi: Baumsztyk; Frydman, Bromberg I; Weicman, Kratka, Ankier; Amsterdammer, Spector, Zelcer, Górka III, Bluman.

Właściwie skład Makabi zmieniał się radykalnie przynajmniej co trzy tygodnie, zwłaszcza po akcesie do niej piłkarzy b-klasowej Bar-Kochby. Najrówniejszą formę wykazali Zelcer, Weicman, Frydman i Bromberg II.

Znicz: Kalinowski; Komosiński, Kurzela I; Wall, Witkowski, Żukowski; Marciniak, Sierpiński, Stępniewski, Kalinowski II, Zieliński.

Ostatnia w tabeli drużyna, w mistrzostwie nie odegrała żadnej roli. Brak graczy, którzy odbywali powinność wojskową i warunków nie rokowały od początku sezonu drużynie pruszkowskiej żadnych nadziei na utrzymanie się w kl. A. Dwaj dobrzy gracze Sierpiński i Zieliński nie mogli przeszkodzić spadkowi.

Czy w stosunku do poprzedniego roku, ogólny poziom kl. A się podniósł? Można twierdzić, że tak. Na dowód tego możnaby przytoczyć fakt ogólnego wyrównania się tego poziomu, jak również wyniki drużyn robotniczych zagranicą (Skra i reprezentacja robotnicza Polski, złożona z graczy Skry i Marymontu na Olimpjadzie w Wiedniu).

Pozatem obserwując grę niektórych drużyn trzeba stwierdzić, iż rozporządzają one pewnym stylem, myślą przewodnią, techniką i taktyką. Natomiast zasadniczą wadą jest zła kondycja fizyczna i niedostateczna szybkość w grze.

M. Aleksandrowicz

Szereg dyskwalifikacyi dotknęło ostatnio graczy klubów stołecznych: Idecki (Lawina) został ukarany półroczną dyskwalifikacją za bójkę na meczu w dn. 6.9; Goldbiott (ŻASS) 3 miesięcznem zawieszeniem za udział w bójce na wspomnianym meczu; wreszcie Krawczyk (Orlęta) 5 miesięczną dyskwalifikacją za brutalną grę, podburzanie graczy, słowną obrazę i pogróżki względem sędziego. (Kr.)

Skra — Warszawianka mecz o mistrzostwo klasy A, rozegrany w dn. 8 listopada r. b. został zweryfikowany, jako walkover dla Skry, gdyż Warszawianka grała podczas zawieszenia.

R. K. S. Prąd, drugi z rzędu klub sportowy, powstały na terenie warszawskiej elektrowni został przyjęty w poczet członków WOZPN-u. (Kr.).

Przygotowania przedolimpijskie lekkoatletów

Obóz treningowy w C.I.W.F. Podział zawodników na dwie klasy

Szybkiemi krokami zbliża się czas, w którym sportowcy polscy zaczną zdawać ostateczny egzamin przed wyjazdem na Olimpjadę.

Lekkoatleci wspaniałemi wynikami ubiegłego sezonu zadokumentowali swe niezaprzeczone prawo do reprezentowania barw polskich w Los Angeles. Olbrzymie postępy, uczynione ostatniemi czasy w tej gałęzi sportu, która jest gwoździem programu olimpijskiego, znalazły już właściwy oddźwięk u naszych naczelnych władz sportowych i usposobiły je dla lekkiej atletyki jak najbardziej przychylnie.

Zawcześnie jest jeszcze mówić o ilościowem obesłaniu igrzysk. Pewną jest jednak rzeczą, że jeśli znajdą się pieniądze i jeśli czołowi zawodnicy zdołają jeszcze poprawić swoje wyniki, to do Los Angeles pojedzie nietylko Kusociński.

Teraz należy tylko stworzyć naszym lekkoatletom warunki, któreby im umożliwiły poprawę i jaknajwcześniejsze osiągnięcie szczytowej formy. Tę formę szczytową zdobywali nasi zawodnicy przeważnie dopiero na jesieni. Wiosna bywa u nas często bardzo kapryśna, trzeba nieraz długo czekać na chwilę rozpoczęcia normalnej pracy na boisku, a przecież w roku przyszłym kwestja wysłania na Olimpjadę musi być definitywnie rozstrzygnięta już w czerwcu.

PZLA, rozumiejąc doniosłość sytuacji, powrócił znowu do planu urządzenia zimowego obozu przygotowawczego. Projekt ten istnieje od dość dawna: już w lecie miał być urządzony obóz olimpijski, jednak cieżka sytuacja finansowa uniemożliwiła jego przeprowadzenie. Obecnie ta sprawa staje się coraz bardziej aktualna, jako jedyny sposób wczesnego rozpoczęcia treningu przygotowawczego.

W ostatnich dniach dowiadujemy się, że Centralny Instytut Wych. Fiz. na Bielanach proponuje (podobno zresztą jak w lecie) urządzenie obozu zimowego na swojem terytorjum. Finansowe wymagania Instytutu są bajecznie niskie i nie stoją w żadnym stosunku do olbrzymich kosztów, jakie ponosiliśmy podczas przygotowań do zeszłej Olimpjady: cztery złote dziennie od zawodnika za mieszkanie i całkowite utrzymanie na miejscu!

Zarząd Związku Lekkoatletycznego ustosunkował się do propozycji CIWF-u przychylnie i zamierza zorganizować pierwszy obóz już w lutym. Weźmie w nim udział około 20-tu zawodników (pań i panów). W czerwcu urządzony zostanie drugi i ostatni kurs, w którym uczestniczyć będą już tylko poważni kandydaci na Olimpjadę.

Bardzo jest możliwe, że do czasu rozpoczęcia obozu powróci już do Polski Klumberg, którego PZLA pragnie znowu zaangażować (oczywiście na zmienionych warunkach).

W tym wypadku uczestnicy kursu osiągnęliby korzyści ogromne, zyskując w wielu wypadkach obok fachowej pomocy, również i racjonalne podstawy wzorowego treningu. Gdyby Klumberg przybył później, kierownictwo ogólne nad sportową pracą na kursie obejmie Cejzik.

Instytut na Bielanach gwarantuje uczestnikom obozu wszelkie konieczne do przygotowań warunki. Szereg rutynowanych, doskonałych instruktorów, różnorodne pomoce, w rodzaju wzorowo wyekwipowanych sal gimnastycznych, czy też zabiegów zdrowotnych, jak naświetlania, djatermia, masaże i ciepłe kąpiele, nadają kursowi na Bielanach specjalną wartość i znaczenie.

Najcenniejszą jednak stroną proponowanego obozu będzie możność przeprowadzenia treningów w hali krytej, która z początkiem lutego będzie już gotowa do połowy. Ta wykończona połowa liczyć będzie 65 mtr. (całkowita długość 130 mtr.) i pozwoli na wykonywanie wszystkich tych ćwiczeń, których nie sposób przeprowadzić na zwykłej sali gimnastycznej.

W. T.

Związek lekkoatletyczny na ostatniem posiedzeniu wybrał już nawet kandydatów do pierwszego obozu przedolimpijskiego. Kandydatów tych podzielono na dwie klasy. Do pierwszej zaliczono tych zawodników, którzy przekroczyli wyznaczone przed rokiem przez PZLA minima. Do drugiej zaliczono zawodników, których wyniki znajdują się w okolicach minimów. Będą oni wrazie możności zaliczeni do obozów.

O ile w roku przyszłym pojawią się jakieś nowe siły, byłyby one wcielone do drugiej klasy grupy olimpijskiej. Skład drużyny przedstawia się:

I klasa: panie — **Konopacka**, **Weisówna**, **Kwaśniewska**, **Bersonówna**, **Manteuflówna**, **Brauerówna**; II klasa: Freiwaldówna, Schabińska, Orłowska, Jasieńska, Jasna, Sikorzanka.

Panowie: I klasa — Trojanowski II, Biniakowski, Heljasz, Nowak, Sikorski, Kusociński, F. Mikrut, W. Mikrut; — II klasa: Śliwak, Gruning, Maszewski, Kostrzewski, Pławczyk, Chmiel, Giedgowd, Siedlecki, Trojanowski I, Nowosielski, Adamczak.

Piłkarze hiszpańscy w Anglji

Szczegóły sensacyjnej porażki gości 1:7

Wszystko sprzysięgło się przeciw Hiszpanom na meczu z Anglją. Gdy wyszli na boisko Arsenalu, zamiast pięknej, równo strzyżonej trawy ujrzeli jakieś grzęzawisko, posypane przed bramkami piaskiem. Jak tu biegać, przebijać się, jednem słowem wyzyskać te atuty, dzięki którym Hiszpanie na twardych, jak klepisko, własnych boiskach są tak niebezpieczni dla każdego przeciwnika i nawet Anglję pokonali 4:3. Zabrakło również w szeregach hiszpańskich najlepszego obrońcy Geriracosa, to też Zamorra był wyraźnie zdenerwowany, zwłaszcza że ataki angielskie sunęły jak lawina.

Rezultat — katastrofa. Anglicy wygrali 7:1 i wygrali zasłużenie. Dopiero przy stanie 7:0 nasycyli swą żądzę rewanżu i popuścili cugli. Dopiero wówczas też jeden z solowych wypadów lewoskrzydłowego Gorostica przyniósł Hiszpanji punkt honorowy. Pozatem jeszcze tylko raz jeden istniała możliwość zdobycia bramki, ale łącznik Leon spudłował fatalnie.

Anglicy są zadowoleni. Kontynent dostał nauczkę. Przygotowywali się oprawda do lekcji tej poważnie. Drużyna była istotnie najlepsza, graczom powtarzano bez przerwy, że muszą grać serjo i że żadne zwycięstwo nie jest za wysokie. To też Anglja zasklepiłaby się znów na własnem podwórku i zerwałaby kontakt z kontynentem, gdyby nie to, że ubył im jeden argument — finansowy. Oto wbrew twierdzeniom Anglików, okazało się, że mecze z kontynentem są dochodowe. Mimo powszedniego dnia trybuny Arsenalu były szczelnie zapełnione. 70.000 widzów oglądało mecz. 20.000 czekało za murami na wynik. To też niebawem odwiedzą Londyn i inne reprezentacje, bardziej powołane do bronienia honoru kontynentu: Czesi, Austrjacy czy Węgrzy.

Jasne było już przed meczem, że Hiszpanie wygrać nie mogą. Ich styl, indywidualne przeboje, mogą być skuteczne tylko, gdy w drużynie są wielkie indywidualności, a tych było brak. Na terenie błotnistym trudno było też być bardzo szybkim i ten zatem argument odpadł. Pozatem skoro Hiszpanie prą do ataku, to biorą w tem udział wszystkie linje, nawet obrona. W defenzywie uczestniczy jednak też cała drużyna; system ten wymaga nieprzebranych zasobów sił, a te wyczerpały się szybko w walce z błotem. Jedną rzeczą zaimponowali Hiszpanie Anglikom — grą głową. Piłka chwilami wędrowała po przez pięciu graczy, nie dotykając ziemi.

Anglicy zaszachowali odrazu Hiszpanów swą szablonową ale skuteczną grą kombinacyjną. Podania dokładne co do milimetra, omijały stale przeciwników i zmuszały ich do męczącej pogoni za piłką. Po sześciu minutach było już 2:0. Smith, a potem „sam" Dean zmusili Zamorrę do kapitulacji. Strzały były przytem łatwe do obrony i to podziałało deprymująco na Hiszpanów, którzy zrozumieli, że nie mogą liczyć na swego „półboga". Pojedyncze wypady Hiszpanów łamały się na pewnej obronie Anglików. Z szeregu precyzyjnych kombinacyi Brytyjczyków, jedna pozwoliła Smithowi uzyskać trzecią bramkę.

Po przerwie obraz się nie zmienił. Anglicy ze wzmożoną energją parli naprzód. Crooks, Dean, Johnson i znowu Crooks zwyciężyli Zamorrę. To dopiero wystarczyło Anglikom. Pozwolili odetchnąć Hiszpanom i strzelić nawet jedną bramkę.

Sędzia dr. Bauwens (Niemcy) prowadził mecz doskonale. Jego zdaniem przeciw Anglikom w tej formie nawet Austrja by nic nie zrobiła.

LONDYN, 13.12. — Tel. wł. — W mistrzostwie **Ligi lider Everton** pokonał Middlesborough 5:1. Vicelider Westbromwich Albion zwyciężył Chelseę 4:0. Arsenal — Huddersfield 1:1. Sunderland — Sheffield Wednesday 3:1. Sheffield United — Aston Villa 5:4.

Grudziądz. Ostatnie zawody bokserskie przyniosły drugą kompromitację Warty w naszem mieście. Mimo pisemnego zapewnienia, że przyjedzie 6-ciu zawodników z Forlańskim na czele, przybyło tylko trzech pięściarzy, i w ostatniej chwili dla uniknięcia skandalu zgodził się walczyć sekundant oraz sędzia punktowy. Poznańczycy wykazali niski poziom techniczny i „polowali" tylko na dyskwalifikację swego przeciwnika, to też rezultatem były cztery nokauty, z tych dwa w pierwszej rundzie.

W wadze muszej nokautuje Kozłowski (G.K.S.) — Łąckiego (Warta) w I starciu, górując kompletnie nad swym przeciwnikiem. W piórkowej Dudziak (G.K.S. 1925) remisuje z Wolniakowskim (Warta). Waga lekka przynosi zwycięstwo Witkowskiego (G. K. S.) nad Glessmanem II (Warta) w III rundzie przez k.o., Piotrowski (G. K. S. 1925), waga półśrednia, nokautuje w II rundzie Radowskiego (Warta). W średniej zwycięża Wezner (G.K.S.) Matuszewskiego (Warta) w I rundzie przez k. o.

Legja, najlepszy zespół Warszawy w roku 1931-ym

Dodatnie i ujemne rekordy drużyny wojskowych, trzeciej w tegorocznej tabeli ligowej

Najlepszy klub piłkarski stolicy, wojskowa Legja w roku bieżącym nietylko że zdołała utrzymać swą trzecią pozycję w tabeli, ale o mały włos nie zajęła wreszcie po raz pierwszy w swej karjerze ligowej należnego jej zresztą tytułu wicemistrza.

Na nieszczęście dla wojskowych, mimo cennego zwycięstwa, odniesionego w ostatniem spotkaniu nad Pogonią, kiedy sukces ten zdawał się zapewniać Legji wicemistrzostwo, wieść z Krakowa o porażce Garbarni z Wisłą zachwiała mocno błogie nadzieje.

Gorączkowe schwytanie tabeli i przeliczenie stosunku bramek potwierdziły obawy: Legja została zepchnięta przez Wisłę z drugiego miejsca dzięki o drobny ułamek gorszemu stosunkowi bramek.

Ostatecznie zatem zieloni wylądowali na trzeciem miejscu tabeli, uzyskując w 22 grach rekordową w tym roku ilość 14-tu zwycięstw, również rekordową (wespół z Wartą, Warszawianką i Lechją) ilość jednego tylko remisu, oraz 7 porażek. W rezultacie przyniosło im to 29 punktów zdobytych przy stosunku bramkowym 57:33, w którym liczba 57-miu bramek, strzelonych stanowi trzeci tegoroczny rekord ligowy Legji.

Czwarty wreszcie i ostatni rekord wojskowych, mają oni do zawdzięczenia zwycięstwu 8:1 nad Polonią, gdyż osiem bramek w meczu ligowym udało się w r. b. uzyskać raz jeszcze tylko Warcie w meczu z Lechją (8:0).

Przyglądając się tabeli widzimy, że drużyna stołeczna nie zdołała mimo wysiłków pozbyć się najbardziej może niebezpiecznej swej wady — zmienności formy i idącej z tem w parze, nierówności wyników. Ten wielki minus Legji, leżący raczej w jej małej odporności nerwowej niż w predyspozycjach fizycznych, pozwolił odebrać wojskowym punkty przez kluby o wiele słabsze, jak Lechja (1:2), Warszawianka (2:4), czy Polonia (1:1). Trzy tylko kluby nie zdołały odebrać drużynie warszawskiej choćby jednego punktu: Warta i Cracovia, które przegrały z Legją w identycznym stosunku 1:4 i 1:3, oraz Czarni, pokonani 2:1 i 3:2.

Natomiast żaden rywal ligowy nie może się pochwalić, że zdobył na Legji więcej niż dwa punkty. Garbarnia, Wisła, Pogoń, Ruch, ŁKS, a dalej... Warszawianka i Lechja — wszystkie te drużyny podzieliły się punktami z drużyną stołeczną po bratersku.

Momentem, który wskazuje, że nawet bardzo silne formacje tyłowe bez mocnego oparcia o morale drużyny nie gwarantują już nie zwycięstwo, ale nawet nikłą porażkę jest fakt, że Legja, jeśli chodzi o ilość traconych bramek, odbiega daleko od ideału reprezentowanego przez Wisłę i Garbarnię. Warszawianie potrafili tracić po 5 bramek (z Ruchem 4:5), cztery (z Warszawianką 2:4) i trzykrotnie po trzy (z Garbarnią 0:3, z Wisłą 1:3, z ŁKS-em 1:3).

Drużyna Legji występowała pod koniec sezonu w składzie: Adamowicz; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Rajdek, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

Skład ten był naogół rzadko kiedy zmieniany, co stanowi niewątpliwie jeden z wielkich atutów drużyny wojskowych. Dzięki temu zespół ten jest bardzo zgrany, piłkarze znają się doskonale — słowem, Legja posiada teoretycznie wszelkie dane, aby wreszcie sięgnąć po tytuł wicemistrza czy nawet mistrza Ligi.

Z trzech bramkarzy wojskowych: Skwarczyńskiego, Żukowskiego i Adamowicza, ostatni reprezentuje bodaj najmniejszy talent, ale za to najlepszą szkołę. Psychicznie pasuje on do Legji wprost wyjątkowo — łatwo załamuje się i rezygnuje z walki. W ostatnich czasach w tej dziedzinie dała się jednak zauważyć u Adamowicza duża poprawa.

Para obrońców Martyna, Ziemian jest jedną z czołowych polskich formacyj obronych. Ziemian, mimo że mniej efektowny od swego znakomitego kolegi, często swą ambicją pracuje w pocie czoła na sławę... dla Martyny, któremu obok meczów doskonałych zdarzają się stosunkowo często i zupełnie słabe.

Linja pomocy Szaller, Cebulak, Nowakowski opiera się o Cebulaka, niewątpliwie jednego z najlepszych graczy Legji. Pomocnicy boczni, mało stylowi, łatają swe niedomagania techniczne i przedewszystkiem taktyczne ofiarnością i, niestety — często grą brutalną.

Linja napadu posiada w swym składzie graczy o dwu zupełnie różnych walorach. Nawrot, Ciszewski, a z dużemi zastrzeżeniami i Przeździecki, należą do typu graczy operujących techniką i „głową", podczas gdy obaj skrzydłowi stanowią typ przebojowców: Wypijewski — kontrolującego częściowo swe zagrania i pomysły, Rajdek — zdający prawie wszystko na szczęśliwy zbieg okoliczności i przypadek.

Gdyby napad ten uzupełnić choćby tylko na prawym łączniku dobrym przebojowcem i strzelcem, mamy wrażenie, że Legja mogłaby w r. 1932-im poważnie myśleć o zdobyciu mistrzostwa Ligi.

W obecnym jednak stanie rzeczy, bez dobrych i energicznych strzelców w trójce środkowej, każdy mecz tej drużyny może, w zależności od tego, jak gra się ułoży, przynieść jej równie dobrze wspaniałe zwycięstwo, jak i ciężką klęskę.

inż. Jerzy Grabowski

Zdzisław Motyka o wyprawie olimpijskiej



Spotykam Motykę i pytam:

— No Zdzisiek, co słychać na froncie zakopiańskim?

— No, niby wojny w Zakopanem niema — odpowiada.

— Tak, tak, ale Olimpjada, trzeba się szykować.

— Eh, szykują się wszyscy, ale P.K.Ol. nie chce nas posłać. A z drugiej strony trenować np. pięćdziesiątkę na to, żeby biegać naokoło Lipek i Wilcznika i dobiegając w pełni sukcesu do mety zobaczyć tam mych siedmiu braci i dwu zmarzniętych sędziów, przeklinających, że tak długo musieli czekać, też niebardzo się chce.

— A skądże macie takie wiadomości o wyjeździe?

— Co, nie czytałeś w Stadjonie artykułów p. Glabisza i Bohusza?

— Nie czytałem.

— Piszą, że nie nadajemy się wogóle na wyjazd zagranicę. I nie wiem skąd oni biorą takie informacje, bo ani oni nas nie znają, ani my ich. Tylko widocznie z papierowych wyników. Uważam, że chcąc sądzić narciarzy trzebaby ich wpierw poznać, a to można tylko widząc ich częściej i przebywając między nimi.

Wyników narciarskich nie można mierzyć tą samą miarą co wyników na bieżni. Mogę o tem coś powiedzieć, bo uprawiam również i lekką atletykę. Znam prawie wszystkich sportowców polskich i znam ich wyniki. Uważam, że jeżeli brać tak ostro wszystkich, jak P.K.Ol. bierze narciarzy, to poza Kusocińskim, i to musi on być w lepszej jeszcze formie niż obecnie, nikt nie powinien na Olimpjadę jechać.

A jeżeli mają wyjechać reprezentanci kilku gałęzi sportowych, to trzeba tak rozdział uskutecznić, by wyjechali reprezentanci sportów zarówno letnich jak i zimowych. Nie jesteśmy Amerykanami, ani Niemcami w sportach letnich, czy Skandynawami w sportach zimowych, byśmy mogli marzyć o wielkich sukcesach. A z drugiej strony niema żadnych rzeczywistych danych na to, że narciarze nasi zajmą na Olimpjadzie gorsze miejsca aniżeli przedstawiciele innych sportów.

— No dobrze, a jako zawodnik, których uważasz za najbardziej nadających się na ewentualny wyjazd?

— Wiesz, trudno mi na to odpowiedzieć, żebym od pozostałych niewymienionych nie dostał po łbie, ale prawdę powiedziawszy, to w pierwszej linji nadaje się na wyjazd Bronek Czech. Jest otrzaskany z zawodami zagranicą, ma nazwisko znane już z poprzedniej Olimpjady, co przy klasyfikowaniu dużo znaczy, widzą w nim konkurenta Skandynawowie, nie mówiąc o Czechach, Niemcach, Szwajcarach i innych, którzy się go stale boją. Wiem, że przechodził okres słabości, ale teraz widzę i słyszę, że jest w świetnej formie. Uważam, że jeżeli warunki dopiszą, to powinien bardzo dobrze wyjść na Olimpjadzie.

— A co do innych?

— To zależy od ilości, jaką miałoby się wysłać. Wiesz, że tak Staszek Skupień jak i Marusarz no i ja jesteśmy obecnie w dobrej formie, i bez niczyjego przygotowania na własną rękę trenujemy ile możemy. Jeżelibyśmy mieli wysłać czterech zawodników, to trzeba wysłać 2 do kombinacji, 2 do biegów na 18 i 50 klm.

— Dlaczego?

— Dlatego, że sport narciarski jest sportem kapryśnym, i jeżeli nie w tej, to w innej konkurencji powinniśmy zająć jakieś lepsze miejsca. Powinniśmy pamiętać, że tacy Norwedzy wysyłają aż 15 zawodników.

— A co słychać z trenerem?

— Ma podobno przyjechać. Nazywa się Klyppen, przypominam go sobie z Holmenkolen, widziałem, że bardzo dobrze skacze, jak biega nie wiem. No i ma się obecnie zawiązać ośrodek olimpijski, choć są tacy, którzy mówią, że jest zapóźno. Sądzę, że zapóźno nie jest, bo zasadniczo wszyscy trenujemy od kilku miesięcy. Co do formy jesteśmy wszyscy w dobrej kondycji, a ośrodek przydałby się na ostateczne przygotowanie. O tak, przydałby się nam wszystkim bardzo.

Ale zresztą co tam Ameryka, u nas w Zakopanem co drugi góral gada: „Byłek w Hameryce i nic fajnego nima, a jak pojedziecie to się po drodze syćkiego odniechcecie. Telo co zesietniejecie ino jesce.

No, ale muszę już uciekać, kończy Zdzisiek, jeszcze dziś z czterdzieści kilometrów mnie czeka, bo nie mam apetytu.

Krótki zwrot na nartach, kilka silnych odepchnięć kijkami i Motyka ginie mi z oczu za bliskim zakrętem.

Amad.

Ostateczne wyniki

X-go Konkursu Ligowego

Jakkolwiek mistrzostwa Ligi zostały już zakończone prawie dwa tygodnie temu, a żywe tempo życia sportowego przeszło nad niemi już niemal do porządku dziennego, wielu Czytelników „Przeglądu Sportowego" nosiło skrzętnie w pamięci wyniki ostatnich meczów.

Przyczyną tego był X-ty konkurs olimpijski na odgadnięcie wyników serji ostatnich 10-ciu gier ligowych.

Z pośród 653-ch czytelników stających w szranki konkursowe, dziesięciu przeszkód nie zdołał przejść bez błędu ani jeden.

Natomiast aż 11-tu odgadło bezbłędnie wynik 9-ciu gier i między nimi też rozdzielona zostanie premja 500 złotych, co każdemu ze zwycięzców przyniesie złotych 45 gr. 45.

Lista indywidualna zwycięzców X-go konkursu przedstawia się następująco: 1) Grynberg Izrael, Warszawa, 2) Kobielusz Antoni, Dziedzice, 3) Korkus Stanisław, Częstochowa, 4) Korywczak Anna, Lwów, 5) Lubojański Kazimierz, Poznań, 6) Michalski Antoni, Będzin, 7) Mojeścik Józef, Wełnowiec, 8) Popławski Stanisław, Białystok, 9) Puka Józef, Kraków, 10) Rodak Piotr, Lwów, 11) Wasik Kazimierz, Częstochowa.

Wszystkie premje zostały rozesłane ich zdobywcom przez P. K. Olimpijski pocztą.

Zanim ogłosimy szczegółowe sprawozdanie finansowe 10-iu konkursów, które przygotowuje administracja konkursu pod egida P. K. Olimp., dziś już jesteśmy w możności podać do ogólnej wiadomości następujące cyfry:

około 7530 złotych wpłynęło za kupony od uczestników konkursów,

około 4100 złotych nagród wypłacono zwycięzcom.

Pozatem uczestnicy nadesłali: 20 fr. belg., 5 fr. franc., 6 szyl. austr. i 1 markę niem.

Do wływów dojdą jeszcze dobrowolne ofiary i rozmaite drobne pozostałości.

Piłka w Anglji

Oczy całego kraju zwrócone były ostatnio na Football Association (Angielski Związek Piłki Nożnej) w związku z meczem z Hiszpanją. Poniżej podajemy przeto parę danych cyfrowych dotyczących tej nieomal Instytucji Narodowej, rządzi ona bowiem nietylko piłką nożną w Anglji, ale również około w 20 związkach w posiadłościach brytyjskich, m. inn. w Kanadzie, Nowej Zelandji, Australji, Afryce oraz częściowo w Szkocji, Walji i Irlandji.

Do Związku tego należy mniej więcej 40.000 klubów amatorskich (750.000 graczy amatorów) oraz 400 klubów zawodowców (5.000 zarejestrowanych zawodowców), z których zaledwie trzecia część poświęca się wyłącznie temu zawodowi.

Musimy zaznaczyć, iż Związek ten jest spółką akcyjną, posiadającą zaledwie 2.000 akcyj szylingowych i nigdy dywidendy nie płaci, dochody zaś idą na ulepszenie organizacji, natomiast rokrocznie Związek daje około 100.000 funtów na cele filantropijne.

Związek bardzo dyplomatycznie kontroluje kluby zawodowe, stara się jednak zwalczać komercjalizację gry i stale opiera się urządzaniu meczów o zbyt kosztowne puhary (np. wartości 1000 funtów) i innym tego rodzaju zakusom spekulantów, którzy ze szlachetną grą w piłkę nożną nic wspólnego nie mają.

„Esteyot".

Na nartach

Rozpoczęte jeszcze w Morawskiej Ostrawie pertraktacje między polskim a czechosłowackim Związkiem Narciarskim zakończyły się na konferencji krakowskiej, która postanowiła coroczne urządzanie drużynowych rozgrywek z następującym programem: konkurencje pań: bieg 8 klm., panów: sztafeta 5x10 klm., bieg 18 klm., skoki oraz kombinacja (skoki i 18 klm.).

Zawody te pomyślane jako rozgrywka między Czechosłowacją a Polską — sfinalizowane zostały w formie trójmeczu słowiańskiego dzięki zaproszeniu Jugosławji. Omawiano również ewentualny udział Bułgarji, z którą mają się Czesi bezpośrednio porozumieć.

Ustalono zasadę, iż rozgrywki drużynowe odbywać się będą corocznie, w latach w których nie będzie Olimpjady, naprzemian w każdem z uczestniczących państw. Odnośnie roku przyszłego — mimo że jest on rokiem Olimpjady — uczyniono wyjątek i rozgrywki drużynowe dojdą do skutku.

Terenem ich będzie Polska, a jako termin wybrano czasokres mistrzostw narciarskich Polski (druga połowa lutego), które jak wiadomo odbywają się w konkurencji międzynarodowej, co umożliwi gościom wzięcie w nich udziału. Omawiana też była sprawa przesunięcia 50 klm. (wchodzących do programu mistrzostw) na termin po ukończeniu trójmeczu, względnie czwórmeczu drużynowego. (kr.)

W ojczyźnie Nurmiego

Najpopularniejsze dziedziny sportu w Finlandji

Pewien były minister fiński wyraził się, że „Finlandja zawdzięcza swą sławę i popularność na świecie swym sportowcom".

W istocie, nazwisko Nurmiego jest najbardziej znane ze wszystkich nazwisk sportowców o światowej sławie.

Ten północny 3-miljonowy naród żyjący na jałowej ziemi, o surowym klimacie i niekończącej się zimie, uczynił wspaniały wysiłek i z wytrwałością, z której zrobił cnotę narodową, doprowadził dzięki swemu sportowi do tego, że liczą się dzisiaj z nim na całej kuli ziemskiej.

Sukces Finnów oparty jest logicznie na wyzyskaniu instynktu walki, (cechującego jej charakter), wywołanego ciężkiemi i surowemi warunkami wśród jakich muszą żyć na dalekiej północy.

Żeglarstwo i wioślarstwo rzeczne i morskie, polowanie, rybołóstwo, narciarstwo, powstałe samorzutnie, jako środek lokomocji, przybrały z łatwością regularną formę sportu.

Zwycięstwa olimpijskie Finnów na Igrzyskach, zajęcie przez nich czwartego miejsca w Sztokholmie i Antwerpji i drugiego w Paryżu i Amsterdamie, zjednało im sławę jednego z najbardziej usportowionych krajów na świecie.

Sukcesy te są w znacznej mierze wynikiem wysokiego usportowienia armji i milicji fińskiej, odgrywających dużą rolę w życiu publicznem tego kraju.

Charakterystycznym jest również fakt, że młodzież sportowa stanowiła kadrę młodej organizującej się w r. 1918 armji, która wywalczyła Finlandji niepodległość i zapewniła jej możność odrodzenia się w formie państwa republikańskiego.

Lecz tradycje sprawności fizycznej Finlandji są jeszcze dawniejsze i kto wie, czy nie najstarsze w Europie, albowiem już pierwszy, narodowy uniwersytet fiński w Turku, od chwil swego założenia w r. 1640 zajmował się wychowaniem fizycznem i już w r. 1650 posiadał swoje boisko sportowe, propagując grę w piłkę.

Narciarstwo istniało w Finlandji już na 3.000 lat przed Chr., gdyż narodową nazwę „suksi" spotyka się w języku fińskim w tej odległej epoce.

Istnieją trzy rodzaje nart w Finlandji: „kajaani" (powszechnie używany, normalny typ), „ylitornio" (narty do polowania) i „haapavesi" (narty do śladu).

Finnowie, przystosowali do swych nizinnych terenów specjalny krój, wąskich i długich nart, oraz stworzyli technikę biegu płaskiego, polegającą na silnych wyrzutach desek, połączonych z czemś w rodzaju uderzenia, czy odbicia się od śniegu, przed każdem posunięciem nart.

Najważniejszemi imprezami sportowymi w Finlandji są doroczne zawody w Ulu i „Północne igrzyska zimowe", odbywające się co cztery lata w Szwecji, na których, począwszy od 1901 r. Finnowie są prawie zawsze zwycięzcami.

Jednym z bardziej popularnych sportów w Finlandji jest gimnastyka, uprawiana „metodą narodową" Heikla.

Pani Elin Kallio stworzyła i zorganizowała kobiecą gimnastykę fińską. W szkołach uprawia się conajmniej 2 godziny gimnastyki tygodniowo, niezależnie od całego szeregu innych sportów.

Ogromnem powodzeniem cieszy się tam również rybołóstwo, traktowane jako sport. W zawodach rybackich Finlandja rywalizuje z Norwegją. W czasie tych oryginalnych „spotkań" zdarzają się dość często wypadki złowienia sztuk dochodzących do 40 funtów wagi.

Pociąg do walki fizycznej zawsze cechował Finnów, tak jak pokrewnych im rasowo Estończyków i Węgrów. Walka grecko - rzymska, cieszy się w Finlandji daleko większem powodzeniem, niż t. zw. walka amerykańska — „catch as catch can".

Po zawodach bierze atleta „kąpiel narodową", słynną parówkę, do której Finnowie są tak przyzwyczajeni, że podczas Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, musiano im (dla umożliwienia treningu) zbudować specjalne w tym celu urządzenia. System tego rodzaju kąpieli, przyjął się prawdopodobnie wskutek ostrego klimatu północnego i niemożności zażywania kąpieli naturalnych, na otwartem powietrzu w morzu i rzekach, które przez trzy czwarte roku są zamarznięte.

Duszą każdego domu fińskiego jest łaźnia. Obrzęd kąpieli jest tak ważny i drogi dla tego kraju, że nazwano go pięknie „jedyną radością ubogiego".

Konstrukcja łaźni jest niesłychanie prosta: leży się na belkach umieszczonych ponad paleniskiem z rozgrzanych kamieni spojonych cementem i leje wodę na palenisko z którego buchają kłęby pary, potem odświeża się ciało zimną wodą i masażem polegającym na lekkiem zbiciu skóry brzozowemi gałęziami. Często bezpośrednio po takiej parówce kąpią się Finnowie w przeręblach morskich lub rzecznych.

Jeżeli spojrzymy na mapę Finlandji i jej koronkowo porzeźbione brzegi morskie, wtedy zrozumiemy, że yachting musiał siłą rzeczy zająć poważne miejsce w życiu Finlandji, posiadającej ni mniej, ni więcej tylko 25 klubów żeglarskich; niektóre z nich są klubami robotniczemi.

Fińskie yachty biorą udział w zawodach o „Oneton Cup" i „Gold Cup". Najpopularniejsza jest klasa yachtów 6 - metrowych. Finnowie, słynni jako konstruktorzy statków morskich, są również świetnymi budowniczymi łodzi sportowych.

Bardzo popularną jest już dzisiaj w Finlandji gra narodowa zwana „pesapallo" (pesa-gniazdo i pallo - piłka), wprowadzona po raz pierwszy w 1917 r. przez Lauri Pihkala a uprawiana obecnie powszechnie przez lud wiejski, w armji i w szkołach. Jest to kombinacja zapomnianych już dawno gier narodowych i palanta. Wymaga ona dużej siły, zręczności, dyscypliny i jest doskonałym treningiem lekkoatletycznym.

Takie są oryginalne cechy sportowego życia Finnów.

J. M. Rytard.

Jan Erdman

Wywiad imaginacyjny

Dajmy kolarzom szosowym imprezę bohaterską

— A jednak będzie pan zmuszony napisać entuzjastyczny artykuł o kolarstwie. Oczywiście przyjdzie to panu, jako zawodowemu pesymiście, z dużą trudnością, ale obowiązek objektywizmu suprema lex...

— Nie rozumiem, panie prezesie, w jakim momencie panowie oczekujecie odemnie listu pochwalnego? Z jakiej okazji? Czy zbliżamy się do jakiejś wiekopomnej rocznicy?

— Pan ciągle żartuje, a nam chodzi... Mówmy zresztą rzeczowo: czy nie sądzi pan, że kolarstwo szosowe jest jasną stroną działalności Zw. Pol. Tow. Kolarskich? Wspaniały rozwój, olbrzymia ilość zawodników, stałe polepszanie się wyników!... Przecież to jest dorobek, którego nie podobna zbagatelizować!

— Przedewszystkiem, kiedy chcemy mówić o kolarstwie szosowem, trzeba rozróżnić dwie rzeczy: ZPTK i zawodników.

Niech pan zapyta któregokolwiek z naszych czołowych kolarzy, jak na jego karjerze zaważyła działalność ZPTK, co zrobiła dla niego naczelna instytucja kolarska.

Odpowiedź jest jedna: nic! Albo jeszcze gorzej: nałożyła dyskwalifikację na tyle a tyle tygodni.

Dajmy tedy spokój ZPTK. Dotychczas instytucja ta nie wyszła z papierowych ram okólników i nie zasłużyła sobie na pochlebną wzmiankę. Lwią część energji tracono na propagandę (zapomocą odezw) turystyki, zapominając, że najlepszą zachętą do uprawiania kolarstwa jest emocjonujący wyścig, no i że ZPTK powinien interesować przedewszystkiem sport, a nie spacery krajoznawcze czy kuracyjne.

Dopiero w ostatnich miesiącach powiał w starej instytucji świeży prąd, który być może wpłynie na wyprostowanie linji działania związku.

— Więc jednak w ZPTK polepszyło się?

— Panie prezesie! Nie mówmy „polepszyło się", kiedy nie mieliśmy jeszcze czasu i sposobności stwierdzić namacalnie tych postępów. Poprostu przywiązuję pewne nadzieje do nowych osób, które w ZPTK zasiadły, wierzę w ich energję i zdrowy rozsądek... Jeżeli dopisze im odwaga w zrywaniu ze szkodliwemi tradycjami, to będziemy już na najlepszej drodze do naprawy!

— Czy o zawodnikach i zeszłorocznych wynikach wyraża się pan również z takim wątpliwym entuzjazmem?

— Jestem zdania, że kolarstwo szosowe ma przed sobą olbrzymią przyszłość. Jest to sport, na który należy zwrócić baczną uwagę, który trzeba troskliwie hodować i pielęgnować.

Posiadamy w kraju kilkaset tysięcy rowerów — musimy więc dojść do asów i fenomenów sportowych. Kto wie czy oni już nie istnieją gdzieś w głuszy, gdzie oficjalny sport kolarski z mundurkiem, chronometrem i swarami jeszcze nie dotarł...

Sezon ubiegły nie był okresem pomyślnym. Niech pan przejrzy listę startów. Łatwo sprawdzić, że mieliśmy właściwie na przestrzeni całego lata dwa wyścigi, w których startowali kolarze z całej Polski! Reszta imprez, imprez bardzo poważnych, gromadziła stale zawodników z bliższej lub dalszej okolicy.

Specjalnie unikali wyjazdów lwowianie i ślązacy. Krakowa nie liczę, bo nie miał nic ciekawego na eksport.

— Forsa, panie, forsa! Kluby nasze są gołe jak myszy kościelne, a wyjazdy kosztują niesłychanie drogo!

— Święta racja. Nie wchodzimy jednak w tej chwili w przyczyny tego stanu rzeczy, ale poprostu stwierdzamy pewne zjawiska.

A więc: osłabienie kontaktu pomiędzy ośrodkami, a równocześnie dalsze podniesienie się klasy kolarskiej. Przecież w tym roku kilku zawodników zeszło zdecydowanie poniżej 3-ch godzin na 100 klm., a rekord Koszczyka wynosi 2 godz. 52 min.!

To już jest dobrze!

— A widzi pan!

— Chociaż obserwujemy równocześnie inny smutny fakt, brak nowych nazwisk.

Niech pan prezes przejrzy listę zwycięzców tegorocznych wyścigów. Jednym tchem wymienimy kilku zawodników: Stefański, Michalak, Targoński, Kłosowicz, Więcek, Olecki — potem zrobimy krótki oddech i odczytamy dalszą partję: Korsak - Zaleski, Włokas, Tropaczyński, Kosiński, Koszczyk... i przystaniemy bezradni.

To już jest cały kwiat naszej szosy.

— Jeszcze Wasilewski, Stahl, Malczewski, Kołodziejczyk...

— Przypuśćmy. Zgadzam się z panem prezesem. Nie zmienia to w niczem mego rozumowania, przy pomocy którego chcę udowodnić, że ubiegły sezon nie wyłuskał z tysięcy kolarzy szosowych ani jednej gwiazdy.

Tych dwudziestu czołowych zawodników znamy conajmniej od dwu lat. Ani jeden as nie wschodzi na horyzoncie, ani jednej rewelacji, ani jednej radosnej zapowiedzi...

Dam panu praktyczny przykład. Co roku układam na jesieni listę dziesięciu najlepszych szosowców. Ukrytą moją intencją przy formowaniu tej tabeli było zawsze „wtrynić" gdzieś zawodnika, który jest jeszcze wprawdzie zerem, ale w którym podejrzewam obiecującą siłę.

Udawało mi się to dość dobrze. W 1929 roku wystawiłem Stahla, który w rok później stał się pierwszorzędnym przebojem, w 1930 roku wskazałem na Targońskiego, który zrobił przecież bajeczną karjerę.

A w tym sezonie? — pustka, albo prawie pustka!

— Więc nie widzi pan żadnego nowego talentu wśród szosowców?

— Ostatecznie wytypowałem pewnego młodzieńca z Łodzi, ale przyznam że nigdy nie sprawiło mi to takiego kłopotu.

— Kogo ma pan na myśli?

— Zostawmy to do następnego numeru — i tak przecież już nie zmieszczę tu Listy Dziesięciu.

Natomiast zwrócę się do pana, jako wpływowego działacza w hierarchji kolarskiej z apelem w innym kierunku: stwórzcie wielkie imprezy.

Przez dwa jałowe lata jedziemy na rezultatach Biegów Dookoła Polski. Ten kapitał może się nagle wyczerpać, a — mojem zdaniem — w braku nowych gwiazd należy już upatrywać ukazanie się dna kasetki.

Kolarstwo szosowe żyje tylko wspaniałemi, bohaterskiemi imprezami. Dam panu prezesowi trochę drastyczny, ale za to prawdziwy przykład: zainteresowanie szosą we Francji ujawniło się na wielką skalę dopiero po męczeńskiej śmierci Artura Lintona, który wygrał Paris — Bordeaux i — umarł z wyczerpania.

Na tym trupie zbudowany jest gmach kolarstwa francuskiego. Dziś Paris — Bordeaux wygrywane jest z uśmiechem ale tłumy widzów przychodzą z magnetyczną siłą na metę, pamiętając o nadludzkim wysiłku.

I u nas kolarstwo szosowe musi mieć swoją bohaterską imprezę, którąby zmuszała nawet laików do myślenia przez kilka dni o tym sporcie. Takiem odkupieniem może być Bieg Dookoła Polski, przy którego wznowieniu ZPTK powinien się zakrzątnąć.

Jak pan się zapatruje na to, panie prezesie?

— W zasadzie podzielam pańskie zdanie i jeżeli obłożymy podatkiem fabryki rowerów, to projekt będzie możliwy do zrealizowania...

— Dziękuję panu i liczę na pański głos na zarzadzie ZPTK!

★

P. S. Celem uniknięcia nieporozumień oraz masowego przyznawania się działaczy kolarskich do udziału w powyższym dyskursie, z całą szczerością przyznaję się, że wymieniany kilkakrotnie „prezes" jest osobą wyimaginowaną, podstawioną dla ożywienia przydługich wywodów. Słowo na to daję!



EVERTON, LIDER PIERWSZEJ ZAWODOWEJ LIGI ANGIELSKIEJ, WYPRZEDZIŁ INNE KLUBY O 5 PKT. W TABELI.

5 lat międzynarodowych walk lekkoatletek polskich

Lekkoatletki polskie wkroczyły na arenę międzynarodową dopiero w 1926-ym. Ich dorobek ogólny, w tej tak ważnej dla naszej propagandy dziedzinie ujmujemy w zamieszczonej obok tabeli.

Prócz meczów międzypaństwowych, których wyniki podajemy w tabelce, lekkoatletki polskie wzięły udział w szeregu innych poważnych imprez międzynarodowych, a mianowicie dwukrotnie w Igrzyskach kob. o mistrzostwo świata (Göteborg i Praga), w Olimpjadzie Amsterdamskiej, w Święcie Gracji (Florencja) i w międzynarodowym pięcioboju w Warszawie.

Mistrzostwo świata w Göteborgu (1926 r.) były pierwszym występem międzynarodowym naszych zawodniczek. Zdobyliśmy wówczas zespołowo 6-te miejsce za Anglją, Francją, Szwecją, Czechami i Japonją. Wszystkie punkty dla Polski zdobyła Konopacka, zwyciężając w dysku (37,71 mtr. — wynik nie uznany za rekord światowy z powodu pamiętnej intrygi niemieckiej) oraz zajmując trzecie miejsce w kuli oburącz (19,25 mtr. — rek. p.) i piąte w rzucie oszczepem oburącz (40,10 mtr.). Inne nasze zawodniczki nie zdobyły miejsc punktowanych, mimo wyników, przewyższających w wielu wypadkach rekordy polskie.

Pięciobój międzynarodowy (1927 r.) w Warszawie zakończył się naszą porażką. Zwyciężyła zespołowo Łotwa (10578 pkt.) przed Austrją (9980 pkt.). Polska trzecia i ostatnia 8554 p.. Nasze trzy przedstawicielki zajęły wówczas miejsca: 4-te (Konopacka), 8-me (Lanżanka) i 9-te (Schabińska). Indywidualnie zwyciężyła Karlsone (Łotwa).

Olimpjada w Amsterdamie (1928 r.) przyniosła największy dotychczasowy triumf nietylko lekkoatletyki kobiecej, ale całego sportu polskiego.

Konopacka, jedna z pięciu naszych przedstawicielek, zdobyła mistrzostwo olimpijskie w dysku, ustanawiając nowy rekord światowy (39,85 mtr.), trwający po dziś dzień. Z innych zawodniczek duży sukces odniosła Kiłosówna, dochodząc na 800 mt. do finału, w którym zajęła 8-me miejsce (2:33.6).

Nr kolejny	Rok	Miasto	I miejsce	II miejsce	zwycięstw	Na konkurencji
1	1927	Kraków	Austrja 61	Polska 45	5	11
2	1928	Wiedeń	Austrja 54	Polska 52	4	11
3	1929	Kr. Huta	Polska 45	Austrja 27	8	11
4	1929	Kr. Huta	Polska 72,5	Czechy 32,5	9 1/2	11
5	1930	Warszawa	Polska 54	Japonja 36	6 2/3	9
6	1931	Kr. Huta	Polska 87	Włochy 61	11	13
7	1931	Praga	Polska 61	Czechy 45	6	11

Mistrzostwo świata w Pradze (1930 r.) wyniosły polską lekkoatletykę kobiecą do szeregu pierwszych potęg na świecie. Nasze przedstawicielki zajęły wówczas drugie miejsce za Niemcami, pozostawiając za sobą reprezentacje 13 innych narodów z Anglją na czele.

Bohaterką igrzysk była Walasiewiczówna, która zdobyła 3 mistrzostwa świata na 60 (7.7"), 100 (12,5") i 200 mt. (25.7"). Czwarte zwycięstwo odniosła dla barw polskich Konopacka, zdobywając po raz trzeci z rzędu (!) mistrzostwo świata w rzucie dyskiem.

Nasze zawodniczki zdobyły pozatem w Pradze 4-te miejsce w biegu 800 mt. (Kiłosówna), 4-te na 80 mt. przez płotki (Freiwaldówna), 4-te i 5-te w kuli (Lewinówna i Jasieńska) oraz 3-cie w biegu sztafetowym 4 x 100 mtr.

Święto Gracji we Florencji (1931 r.) nie przyniosło naszym barwom znaczniejszych sukcesów. Wszystkie nasze zawodniczki walczyły jednak w finałach zdobywając zaszczytne miejsca. Manteuflówna była 4-ta na 60 i 5-ta na 100 mtr., Jasieńska druga w rzucie kulą, Bersonówna trzecia w dysku i wreszcie Schabińska 5-ta w biegu 80 mtr. przez płotki.

Najwięcej zwycięstw dla barw polskich zdobyła w spotkaniach międzynarodowych Walasiewiczówna (13!) Konopacka — 10, Manteuflówna 7, Schabińska 4, Krajewska i Jasieńska po 3. Sztafety naszych pań odniosły na gruncie międzynarodowym 5 zwycięstw.

56 zawodniczek reprezentowało dotychczas naszą lekkoatletykę. Najwięcej startów ma Schabińska (10), potem Konopacka (9), Orłowska — 8, Freiwaldówna i Kiłosówna po 7 i Breuerówna 5.

Konopacka startowała w dysku 9 razy, nie przegrywając ani razu! Nawet w okresach najsłabszej swojej formy potrafiła się zawsze w chwili decydującej zdobyć na taki wynik, który nie pozwolił wydrzeć jej zwycięstwa.



HISZPAŃSCY PIŁKARZE W ANGLJI
Reprezentacja Hiszpanji trenowała przed meczem z Anglją (1:7) na boisku Chelsea — Londyn.



GROTTUMSBRAATEN (NORWEGJA)
mistrz olimpijski z St. Moritz, jedzie również i do Lake Placid jako 100-procentowy faworyt w kombinacji narciarskiej.



DWAJ ZNAKOMICI BRAMKARZE
Zamora (z piłką), bożyszcze boisk Hiszpanji oraz jego kolega po fachu Jackson (Chelsea, Londyn).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI